Nr. 267. **We Lwowie Sroda dnia 26. Września 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct. za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 173.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Saroiy et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

!! Czas odnowić przedpłatę!!

We Lwowie:	kwartalnie	zł. 4·50 ct.
	miesięcznie	zł. 1·50 ct.
Na prowincji:	kwartalnie	zł. 6·— ct.
	miesięcznie	zł. 2 — ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ" (dla prenumeratorów „Dz. Pol.")

We Lwowie:	kwartalnie	zł. 1 50 ct.
	miesięcznie	zł —·50 ct.
Na prowincji:	kwartalnie	zł. 2 40 ct.
	miesięcznie	zł. — 80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Zwraca się uwagę, że za regularne doręczanie *Dziennika* do domu, odpowiada Administracja tylko wtedy, gdy *Dziennik* bezpośrednio przez nią jest prenumerowany; nie jest zaś odpowiedzialną za *Dziennik*, doręczany przez ajencje lub biura dzienników.

Z dalekiego Wschodu.

Lwów, 25. września.

Biedny Li-Hung-Czang! Jeżeli wypadki na wschodnio azjatyckim teatrze wojny tym samym co dotychczas pójdą trybem, wówczas gotów stracić wice-król „pawie piórko". Jeden z jego kolegów militarnych — nie pomnimy już na lądzie, czy na morzu — stracił już prawo noszenia „żółtego kaftanika". Co to będzie, co to będzie! Zdaje się, że syn słońca otrzymuje już teraz prawdziwsze cokolwiek relacje z pola walki. W zeszłym tygodniu było jeszcze inaczej. Wtedy bodyhan chiński miał swym ministrom zadać pytanie: żali w Korei znajdują się jeszcze jakie oddziały, a na jej morzach, jakie okręty japońskie?

Wiadomość ta może być dowcipną plotką, przesłaną *via* Londyn dziennikom europejskim, ale nie jest nieprawdopodobną. Bodyhan otrzymał tyle zwycięskich biuletynów, redagowanych specjalnie na jego użytek przez jego wicekrólów i jenerałów, iż mógł przypuszczać, że już wytępiono, wszystkich, co do nogi Japończyków, którzy się poważyli targnąć na wrzekome prawa syna niebios. Dzisiaj, w otoczeniu cesarza, zapewne innemi są myślami zajęci. I wielka bowiem bitwa morska, stoczona u ujścia rzeki Yalu, wypadła na niekorzyść Chińczyków. Fakt ten, wraz z katastrofą pod Ping-Yang, stwierdził na nowo militarną przewagę Japończyków.

Właściwie nie ma w tem nic dziwnego. Japonja jest państwem o nowoczesnej organizacji militarnej, podczas gdy kolos chiński nowoczesne urządzenie wprowadził tylko w małej części w swych olbrzymich masach zbrojnych 360 miljonów przeciw 40. Tak się przedstawia stosunek ludności obu państw walczących a mimo to widzimy dzisiaj, w kilka zaledwie tygodni po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, Japończyków w zwycięskim pochodzie na Mandżurję. Fakt, że cesarstwo chińskie tyle czasu po wybuchu wojny z siłą zbrojną liczącą zaledwie 30.000 żołnierzy znalazło się tam, gdzie się powinno było spodziewać sił nieprzyjacielskich, jest sam dla siebie najostrzejszą krytyką chińskiego pogotowia wojennego. Jestto starą strategiczną prawdą, że zwycięstwo liczebnie przeważnych wojsk nie zawsze jest pewnem. Sztuka dowódcy polega właśnie w tem, że we właściwym czasie i we właściwem miejscu znajdzie się z odpowiednią siłą. Wódz nieumiejący w ten sposób spożytkować swojej przewagi, jest bezsilnym wobec nieprzyjaciela, który, choć liczebnie mniejszy, jest przecież ruchliwszy.

W wojnie chińsko-japońskiej i ta okoliczność jest przedewszystkiem uderzającą, że kolos chiński rozporządza znikająco małą siłą zbrojną. W jak małym stopniu trzystasześćdziesiąt miljonów poddanych chińskich przyczynia się do efektywnej siły zbrojnej, tego dowodem mała cyfra 90.000 — tyle bowiem wynosi siła, po europejsku wyćwiczonej armji Mandżurji „8 sztandarów"; tyleż mniej wyćwiczona rdzenna armja chińska „zielonego sztandaru", a całe bezmierne państwo, dostarcza swojemu niewidzialnemu władcy, zaledwie miljon żołnierzy — bardzo wątpliwej jakości. Japonja na zbytek sił zbrojnych z pewnością uskarżać się nie może. Ale liczy ona niezawodnie sto tysięcy żołnierzy dobrze uzbrojonych, wzorowo zorganizowanych i znakomicie prowadzonych. Przytem znajdowała się z góry we wdzięczniejszej, bo świadomej celu roli zaczepnej i miała pewną ambicję w tem, by okazać światu, że skorzystała z europejskiej nauki.

Katastrofa pod Ping-Yang okazuje nam Japończyków na wyżynach europejskiej sztuki wojennej, Chińczyków przywiązanych jeszcze do spleśniałych przesądów i dlatego tak łatwo zniszczonych i zmiażdżonych przez rzutkiego i energicznego przeciwnika. W 50.000 żołnierza wystąpili Chińczycy przeciw 90.000, a dwie trzecie części tej małej armji zniszczone.

Do katastrofy lądowej przyłączyła się klęska morska, a więc tam, gdzie się zdawało, że Chińczycy mogą liczyć na większe sukcesy, bo ich siły morskie są większe. Przeciw czterem pancernikom chińskim Japonja jeden tylko mogła wyprowadzić w bój. Ale okazało się, że i na falach morskich nie sama jeno liczba jest rozstrzygającą, że i tutaj decyduje ruchliwość i pewność dowódcy. Nad ujściem rzeki Yalu, Chińczycy liczebną mieli przewagę, ale byli ociężali i nieobrotni. Japończycy choć liczebnie słabsi, poruszali się swobodniej i dlatego zwyciężyli.

Cóż teraz? Chińczykom udało się wprawdzie jeszcze przed potyczką morską wysadzić na ląd w Korei 10.000 żołnierza, ale po zniszczeniu głównej armji, garstka ta nic zdziałać nie może. Japonja wyciąga tymczasem konsekwencje swojego zwycięstwa, pacyfikuje zdobyty teren i czyni przygotowania do pochodu na Chiny. Czy to rzeczywiście uczynią? Przedsięwzięcie dla Chin niezawodnie bardzo upokarzające, ale i dla samej Japonji niebezpieczne. Wypadki na dalekim wschodzie zaczynają być doprawdy interesujące i warto je śledzić.

Z Warszawy.

[X. Y.] Aresztowania i rewizje, które się rozpoczęły z 30. na 31. sierpnia, trwają wciąż dalej. Powody tych nowych aresztowań nie są dotąd znane, a przypuszczenia korespondentów niektórych pism poznańskich i krakowskich, oparte są jedynie na domysłach krążących po mieście naszem. Rozmaite przypuszczenia, które publiczność robi, nie powinny jednak znajdować miejsca w prasie, gdyż nasuwają podejrzenia władzom moskiewskim i tak skłonnym zawsze do wysnuwania oskarżenia z małoznaczących faktów i przypuszczeń. Oprócz wymienionych już przez nas osób w pierwotnem doniesieniu (tj. redaktora Szabłowskiego, dra Szmurły, literata Popławskiego, chemika Pietrusińskiego, urzędnika prywatnego Ksawerego Potockiego), osadzono w X. pawilonie studenta medycyny Grabowskiego, literata Hłaskę, właściciela apteki Zienińskiego (jun.), braci Stróżeckich — Jana, urzędnika sądowego, Kazimierza, współwłaściciela składu aptecznego na Podwalu, studenta Trenknera, urzędnika huty szklanej w Targówku (za Pragą), Wernyhorę, farmaceutę Chicińskiego, dwóch składaczów drukarskich i kilku robotników. Dotąd wypuszczono z więzienia Pietrusińskiego, Trenknera, Deskura i Zawadzkiego — osoby, które policja tajna aresztowała w podwórzu domu przy ulicy Mazowieckiej nr. 6., gdzie mieszkał lekarz Szmurło.

Uwolnienie kilku osób i inne podstawy, każą nam widzieć w tych gromadnych aresztowaniach i już od dawna nie przedsiębranych na tak wielką skalę rewizjach, jedynie objaw trwogi władz moskiewskich wobec rosnącego ruchu narodowego i potężniejącej odporności społeczeństwa. Czemże bowiem innem, jeżeli nie bezmyślną trwogą, objaśnić można fakt następujący, dosadnie charakteryzujący politykę moskiewską w Królestwie? Oto z początkiem bieżącego roku szkolnego w V. gimnazjum męskiem (przy ulicy Pięknej) bez żadnego powodu nie przyjęto 40 uczniów, pomimo iż wszyscy otrzymali promocję z klas niższych, niektórzy zaś i pochwały (nagroda drugiego stopnia). Z liczby wydalonych szesnastu jest z pierwszej klasy, reszta z wyższych; wszyscy katolicy Polacy.

O uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nową cerkiew na placu Saskim pisać szczegółowo nie będziemy, gdyż znaną jest ona z korespondencji; sam fakt jednak zasługuje na uwagę, jako nowy objaw bezmyślnej i mijającej się z celem polityki rządu moskiewskiego. Przygnębienie bowiem, jakie chwilowo zapanować musiało u nas po ostatnich aresztowaniach, znikło wobec rozdrażnienia i oburzenia we wszystkich warstwach społeczeństwa na ten nowy krok rządu, dążący rzekomo ku ugruntowaniu prawosławia w ziemiach polskich.

Jak pomnik Aleksandra II. na Jasnej Górze budzi zawsze rozjątrzenie wśród tłumnie tu przybywających pobożnych pątników, którzy muszą albo przed nim klękać na widok świątyni, albo obchodzić go dokoła, — tak i nowy sobór w mieście naszem ten chyba cel osiągnie, iż stale nienawiść ku rządowi podsycać będzie.

Hejże na Polaków!

W *Münch. Allg Ztg.* czytamy: Tak polskie, jak i niemieckie pisma zajmują się żywo kwestją poruszoną przez ks. Bismarcka, którą część ludności polskiej uważać należy jako propagatorów idei narodowej polskiej, a tem samem wrogiej żywiołowi niemieckiemu tendencyj. Wszyscy znawcy potwierdzają twierdzenia księcia, że w pierwszym rzędzie jest takim rozsadnikiem szlachta, podczas gdy chłop polski zupełnie czuje się zadowolony z teraźniejszego stanu rzeczy i bynajmniej nie pragnie wskrzeszenia szlacheckiej Rzpltej. Co się tyczy mieszczaństwa, wyraził ks. Bismarck przekonanie, że ten stan prawie nie istnieje, choć nie wiadomo, czy w przyszłości nie utworzy się. Ale wielu nawet z otoczenia księcia stwierdza, iż polskie mieszczaństwo wzrasta i wypiera zwolna szlachtę z uprzywilejowanego stanowiska.

„W miejsce kierownictwa szlacheckiego — pisze monachijskiemu organowi jakiś korespondent — występuje popierany solidarnie przez duchowieństwo żywioł polski w miastach, a siła jego jest tem większą, iż posiada wielką skrzętność i zgodnie podtrzymuje się nawzajem. Niemcy postępują wprost przeciwnie, uważają prawie za obowiązek posługiwać się Polakami we wszystkiem, czy to, gdy o poradę prawną idzie, czy gdy potrzeba pomocy lekarskiej, lub o cokolwiek innego. W wzrastaniu miejskiej inteligencji polskiej tkwi niebezpieczeństwo ani trochę nie mniejsze, jak w dążeniu wyborowej szlachty do wygrzewania się ciepłem łaski dworskiej. Z tem więc liczyć się, tę siłą pokonywać winna działalność państwa, jeśli idzie o ochronę żywiołu niemieckiego. Dotąd akcja państwowa zbytnio w tym jednym wytęża się kierunku, by Niemców wszędzie w sztucznej utrzymywać większości, lub też większość taką stwarzać — ma to tylko jeden skutek: obniża energję narodową, zagrażając tem większem niebezpieczeństwem, że Polacy znacznie zmienili się w ostatnich lat dziesiątkach. Podczas gdy Niemcy uważają ich ciągle jeszcze, jako ludzi rozrzutnych, do lenistwa i hazardu skłonnych, stali się Polacy oszczędnymi, zapobiegliwymi i nikomu nie dadzą się wyprzedzić w pracowitości. A dodajmy, że i pod względem przestrzeni ruch polski znacznie spotężniał — wyciąga dziś swe ramiona nawet w stronę Pomorza. — *Periculum in mora*".

W dalszym ciągu przytacza *Münch. Allg. Ztg.* głos *Orędownika* w tej samej sprawie, komentując oba te głosy, jak następuje:

A więc rzeczą jest niewątpliwą, że jeśli polityka polska Prus dalej pójdzie tą drogą, jaką postępowała w ostatnich latach, że jeśli i nadal nie będzie dawała niemieckiemu żywiołowi podniety, to o utrzymaniu się i rozszerzeniu tego żywiołu nie może być mowy.

Kongres „Trades-Unions'ów".

Kongres Trades-Unions angielskich odbył się w tym roku w Norwich. Czytelnicy znają bez wątpienia tę organizację stanu robotniczego. Stowarzyszenia robotnicze oddały ich członkom usługi ogromne, pozyskały dla robotników zarobek większy, ulepszone materjalne położenie, otrzymały dla nich w wielu razach, organizując bezrobocia, zwycięstwa niezaprzeczone. Olbrzymie kapitały, któremi Trades-Unions rozporządzają, stały się w tych kampanjach ich Archimedesową dźwignią. Przed ćwiercią wieku podejrzywane przez pracodawców i całe zachowawcze warstwy społeczne, jako organizujące bunt i jako posługujące się rewolucyjnemi środkami, stopniowo, z biegiem lat, stowarzyszenia te potrafiły skłonić ku sobie opinję publiczną. Oddawano hołd ich umiarkowaniu i oględności i zrozumiano powszechnie, że robotnicy mają prawo organizować się dla wywalczenia dla siebie jak najkorzystniejszych warunków. Pracodawcy i kapitał woleli traktować z normalnie ukonstytuowanemi stowarzyszeniami i ich pełnomocnikami, aniżeli z niesforną masą. Unja centralna, jaka nastąpiła pomiędzy Trades-Unions, i utworzenie stałego komitetu, który w perjodach między kongresami i na parlamentarnych sesjach kierował działalnością korporacyjną stanu robotniczego, ostatecznie zrobiły z tych stowarzyszeń instytucję narodową. Świat ekonomiczny i polityczny przywykł się z nią rachować.

Znamienną cechą taktyki angielskich Trades Unions było przez długie lata załatwianie trudności drogą inicjatywy indywidualnej, bez uciekania się do interwencji władzy państwowej. Stowarzyszenia te uważane były za najlepszą zaporę przeciwko socjalizmowi. Przez wiele lat na międzynarodowych zjazdach robotniczych delegaci Trades Unions odznaczali się zawsze umiarkowaniem swych żądań, wstrętem do czczych a hałaśliwych formuł, wysokim zmysłem praktycznym.

Stopniowo jednak, a szczególniej od jakiego lat dziesiątka i angielskie Trades Unions zaczęły tracić swój tradycyjny charakter. Uformowało się wśród nich naprzód krańcowo-radykalne skrzydło o widocznie socjalistycznych tendencjach i ideałach. W łonie wielkiej robotniczej unji nastąpiły wewnętrzne starcia i zamieszki; starsze unje, dawniejszej taktyce wierne, oskarżano o ducha mieszczańskiego, o skłanianie się ku przywilejom i pod naciskiem gorączkowych agitatorów można było widzieć zmieniającą się ich taktykę parlamentarną. Dość będzie przypomnieć, że z dwóch bilów, przedłożonych przez obecny gabinet, zgodnych z życzeniami masy robotniczej — *Empleyen Liability* został wycofany przez rząd, gdyż Trades Unions wolały go stracić, aniżeli przyjąć poprawki wprowadzone doń przez izbę lordów, a drugi bil o ośmiogodzinnej pracy w kopalniach także wycofany został przez stronnictwo robotnicze, gdy *maximum* pracy nie zostało zastosowane przymusowo do wszystkich kopalni, a tylko do tych, które same tego ograniczenia zażądają. — Wszystko, albo nic: oto rewolucyjne hasło, które w ostatnich czasach stało się przeważającem wśród Trades Unions.

Stawało się coraz widoczniejszem, że musi przyjść do przełomu w organizacji Trades Unions. Ustępstwa, czynione przez dawniejszych ich przywódców agitatorom burzliwym, rej wiodącym obecnie, wywołać musiały tryumf tych ostatnich. Ewolucja ta nastąpiła istotnie na tegorocznym kongresie w Norwich. 27-my ten kongres będzie epoką w polityce stronnictwa robotniczego w Anglji, jako zaznaczającą jego przejście do obozu socjalistycznego. Nowy duch zamanifestował się w dwóch faktach. Naprzód odebrano prezydencję w komitecie parlamentarnym p. Fenwick, wieloletniemu przywódcy i doświadczonemu w parlamentarnej taktyce statyście i powierzono ją jego koledze p. Wood, o którym to tylko dotąd wiadomo, iż zamiast iść ręka w rękę ze stronnictwem postępowem, chce wytworzyć samodzielne robotnicze stronnictwo, mające stać rozjemczo pomiędzy Torysami a Whigami. Pierwszem następstwem tej taktyki będzie, jak przewidzieć łatwo, wielka klęska wyborcza obecnego ministerjalnego obozu i powrót do władzy Torysów. Jak na tej zmianie socjalistyczna partja wyjdzie, przyszłość niedaleka pokaże.

Drugą manifestacją ducha, ożywiającego dominujący odcień Trades-Unions, było uchwalenie wniosku, przedłożonego przez p. Keir-Hardie, ekscentrycznego demagoga, który przez swój brak dyscypliny i niewczesną agitację nieraz już od dwóch lat w niemały kłopot wprowadził członków Izby gmin radykalnego obozu, swoich kolegów. Dotąd nikt tego sowizdrzała nie brał na serjo. Ale obecnie rzeczy się zmieniły. Kongres uchwalił jego wniosek, mocą którego stronnictwo robotnicze angielskie żąda nietylko upaństwowienia ziemi, ale także upaństwowienia kopalni, fabryk, rękodzielni i wszystkich jednem słowem narzędzi pracy. Upaństwowienie — znaczy konfiskatę własności prywatnej i zastąpienie jej przez wspólną, kolektywną. Nie potrzeba żadnego komentarza do tej decyzji. Stronnictwo robotnicze angielskie, mniej lub więcej samowiednie, stanęło na gruncie agitacji socjalizmu, rozpanoszonego na stałym lądzie. Różnica, jaka dotąd istniała pomiędzy nimi, należy już do przeszłości. Niema powodu przesadzać niebezpieczeństwa. Dotąd teoretycznie jedynie zaszła zmiana frontu, i upłynie czas jakiś, zanim praktyczne następstwa tego nowego zwrotu dadzą się uczuć. Ale wątpić nie można, że sytuacja, już obecnie niełatwa, stanie się czem raz trudniejszą.

Artykuł hr. Paryża.

Zgasły świeżo hr. Paryża, skończył swój żywot na wygnaniu, jak jego dziad Ludwik Filip, jak Karol X, jak hr. Chambord, jak Napoleon III, jak książę Napoleon, jak w ogóle wszyscy ci, którzy po Ludwiku XVII panowali we Francji lub chcieli prawa swe do korony rewindykować.

Już po śmierci hr. Paryża wspominano niejednokrotnie o jego zamiłowaniu do literatury. Otóż dzienniki przynoszą obecnie próbkę pióra zmarłego pretendenta pod tytułem *Święta Bożego Narodzenia w Lancashire**), która w dosłownym przekładzie opiewa tak:

„Ze wszystkich pomieszczeń, przeznaczonych dla robotników, najciekawsze jest to, które

*) La semaine de Noel dans le Lancashire, „Revue de Deux Mondes 1-er fevrier 1867.

---

11)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

— A więc zgadzasz się na to?

— Daj teraz pokój temu!... Niechaj się jeszcze bliżej wszystkiemu przypatrzę... Zostawić przecież nie można zamkniętych po celach?..

— A jakby ja ich też myślał zostawiać na pastwę wrogom?.. Wiem, że wszystkich zabrać, niepodobna... lecz tych, którzy się odważą i którym ufać będzie można.

— Widzisz więc, że to sprawę utrudnia?... To ją czyni prawie niepodobną... Ułożyć się trzem... czterem... kilkunastu nareszcie, ale jak tu wobec tylu kozaków, szpiegów i carskich urzędników ułożyć się, nareszcie wyprowadzić taką masę, z zamkniętego budynku, obarowanego ludźmi i palisadami?...

— A nie były już wypadki — odezwał się Wacław — że gorzałka otwiera zamknięte cele?... Który zaś nie dałby się obezwładnić gorzałą, tego, jeśliby broni nie było, ręką zadusisz. Czy żołdak moskiewski wie kiedy, za jaką sprawę ginie?... On ginie, bo mu każą. Zali nie giną co roku tysiące, za to, o czem nie mają wyobrażenia? Żołdak ginie, bo mu każą. Co zatem znaczy życie jednego lub dwóch żyjących sposobem bydła chodowanego na rzeź, obok wyzwolenia tylu ludzi, którzy się poświęcali za inną sprawę!...

— I ja sobie już to nie raz mówiłem, że ten żołnierz, co na rozkaz bije pałką i knutem, bo mu każą, i zabija, bo mu każą, nie wiele na to zasługuje, żeby się nim najmować, jeśli chodzi o sprawę ważniejszą. Dla zaborów rządu nienasyconego giną tego tysiące, a my mamy ich oszczędzać, gdy chodzi o sprawę ważniejszą?... Nie o to chodzi. Ale gdyby nam nawet wszystko tu udało się, gdyby gorzałka i „dieńgi" wszystkiego dokazały, jak potem przejdziesz z taką masą przez tyle stron nieznanych, bo przecież nie będziesz kierował się traktem głównym?... A gdy dojdziesz do chińskiej granicy, jak ci potem przejść granicę, która wtedy będzie z pewnością silnie obsadzoną, i koło której uwijać się będą zbrojne oddziały?...

— Więc ty się boisz?... Radzisz zaniechać? — odezwał się zatrwożony młodzieniec.

— Ha! nie! ja tego nie chcę: bo i mnie uśmiecha się myśl, aby raz przecie zobaczyć jeszcze strony swoje ojczyste.. Boże! po tak długim czasie!... I ja tem żyję, lecz nie mogę zamknąć oczu na wszelkie trudności, które nam staną na drodze...

Tu odetchnął Wacław, dodawszy spiesznie:

— A więc działajmy!... Długośmy cierpieli.. teraz działajmy!

I zaraz wzięli się do rzeczy.

Nie wyjawiając dziś jeszcze innym, rozbierali wszystko, co by im mogło stanąć na zawadzie, w szczególności zaś zamierzyli uśpić czujność opieki dozorczej. Z żoną kapitana postanowili w jak najserdeczniejszej zostawać zawsze komitywie, udać nawet, że już zapomnieli o kraju swoim, o całej sprawie narodowej, że tylko byt ich własny obchodzi, a pewna nawet lekkomyślność opanowała ich dzisiaj; poznali bowiem, że tutaj lepszy kraj, w którym wygodniejsze życie będą mogli wieść w przyszłości.

Kapitan kozaków zacierał ręce, iż doprowadził dziś taktyką swoją, że „buntowszczyki," zapomniawszy o swojej ojczyźnie, staną się dziś wiernymi cara poddanymi. Człowiek ten zawsze więcej w gorsze wierzył instynkta ludzi, aniżeli w skłonność do ciągłego poświęcania się.

Gdy tak teraz nasi więźniowie usypiają czujność policji, mając do pomocy żonę ich rozkaziciela, gotują zwolna wszystko, czego wymagać może ucieczka. Częstując dziś strażaków i czerń kozacką gorzałą, nie żądając od nich za to niczego, przyzwyczajają ich powoli zawierzać i ufać więźniom polskim, zwłaszcza, skoro widzą, że z tego nic złego nie wypływa.

Z wykryciem zamiaru innym skazańcom nie będą się spieszyli; zaś, którym ufać można, wciągną bezzwłocznie w spisek, dla innych będzie czas. A dla tych, co są pod strażą w katordze, dość będzie, jeśli im wieczorem przed samem wykonaniem zamiaru w nocy, odkryją cały spisek.

I zaraz na drugi dzień wtajemniczyli kilku bliżej zaufanych. W jednych na myśl o ucieczce serce żywiej zadrgało, innym wydało się ono szaleństwem, jednak przekonać się dali, gdyż chęć wybawienia się z tego piekła dla wszystkich była strasznem pragnieniem. Zresztą co oni mieli dzisiaj do stracenia?... Myśl ich nie przeraża, iż zginą gdzie w lesie z głodu, albo od kuli żołnierza, przebijając się przez granicę, zawszeć to lepsze niżeli pozostać tu na zawsze, gnijąc długie lata, a nareszcie złożyć kości zdala od ojczyzny.

Postanowiono dążyć do celu tego.

W dniach następujących byli wtajemniczeni również i inni. Na pozór nic się nie zmieniło, tylko że byli dziś spiskowcy nasi weselszymi — a pani kapitanowa zupełnie z Wacława zadowoloną. Gdy zaś młodzieńcowi czasami było już za wiele serdeczności kobiety tej i chciałby się nawet cofnąć, wtedy wzrok jeden towarzysza starszego był dostatecznym, aby młodzieniec się nie zdradził. Wacław musiał tu panować nad sobą i udawać, choć się wnętrze jego przed tem wzdrygało. Mąż zaś w duszy rad był, iż ma żonę, która wdziękami swemi i zręcznością niewiasty przez jednego wszystkich trzyma na uwięzi, tak, że oni dziś nie myśleliby nawet o zmianie losu swego. On się pocieszał myślą, że z nich wkrótce porobi jak najwierniejsze sługi carskie, które będą takie same mieli na tym świecie pragnienia i dążności, jak rodowici Moskale. A wówczas czyli to nie będzie jego zasługą?... I co go za to czeka?.. Jenerał-gubernator pozna się na tem i zaraportuje do Petersburga... Wtedy przyjdą tam do przekonania, iż nie major jest w tej katordze właściwym komendantem, lecz kapitan kozaków w katordze jest głównym czynnikiem, po cóż drugi ma daremnie nosić imię naczelnego komendanta?... Niechaj więc ustąpi i odda miejsce swoje i władzę wszystką temu, komu się ona należy! Kapitan widział siebie już na miejscu komendanta naczelnego katorgi, piersi zaś swoje obłożone złotem chrestów. A kto może wiedzieć, co się stanie w przyszłości, jak tak dalej pójdzie?... Jenerał-gubernator przecież stary?.. A po nim?.. Ale jeszcze sza! Bo dzień dzisiejszy nie jest przecież dniem ostatnim!

Dlatego też pan kapitan wcale nie dbał o to, gdy czasami żona jego nieco za daleko w zajmowaniu się losem ludzi tych zapędziła; lekko ją wtedy przestrzegał, aby na godność swoją więcej uważała, lecz ona mu szorstką dawała odpowiedź, iż wie dobrze, co jej wypada — a niechaj jej będzie wdzięcznym za to, co się dzieje, bo to jej jest robotą, że o Rosji-matuszce inaczej dziś Laszkowie gadają.

I w samej rzeczy inaczej dziś się nasi skazańcy wyrażali — a wesoło bawiono się w gronie szczęśliwej teraz kobiety. Atoli dopiero, gdy już odejść musiała, zebranie więźniów inny charakter wnet przybierało i o czem innem radzono. A mogli dziś radzić spokojniej, wolni od ciągłego doglądania policji, bo gdy dawniej po trzy razy dziennie zaglądała po formie do ich mieszkań policja, teraz zaledwie raz na dwa dni raczyli tam zajrzeć i to najczęściej tylko wtedy, gdy bywali częstowani wierni ci słudzy carscy.

— Przecież to dobrzy ludziska, te Laszki — mawiano — jakoś bo z nimi ułatwisz się prędzej, niżeli z naszymi, z krwi i kości naszych.

Tak dzień w dzień lepiej się przygotowywano, bo trzeba było na drogę naskładać nieco grosza i żywności; samemi przecież jagodami w lesie żyć nie będą, ani gościnnością osad tunguskich?.. Gody ochocze z panią kapitanową były tu dobrym pozorem, aby naskładać potrzebnej żywności i napitku. O cieplejszej odzieży również zapomnieć nie należało, bo choć teraz lato, ale nadejdzie zima, i to może wcześniej, nim dotrą do granicy. Do tego nietylko oni o sobie muszą myśleć, ale więcej jeszcze o tych, którzy, dziś zamknięci, ani nawet wiedzą, co się gotuje.

Choć mogliby byli wykryć przed niektórymi w zamknięciu więźniami, co również i ich oczekuje, doświadczeńsi jednak przed tem ostrzegali, wiedząc, iż każdy spisek wtedy staje się mniej pewnym, gdy wielu w nim bierze udział; dość zatem będzie, jeśli drudzy w ostatni czas się dowiedzą: nie każdy bowiem potrafi zachować tajemnicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znamy pod nazwiskiem klubu „*Hulme Working men's Institute.*" Nie rozdają tu wsparć, ani pomocy robotnikom, tylko ściągają tych, co z komitetów różnych zasiłki już otrzymali, a teraz chcą pożywić się obiadem lub wypić szklankę herbaty. Około pięciuset robotników zapisało się tutaj, im też oddano zupełną administracją zakładu. Robotnicy sami zachowują różnicę pomiędzy sobą i dzielą się na klasy, pomieszczone w różnych salach. Wszędzie jednak widać porządek i ład wzorowy, który harmonizuje z dobrym wyglądem robotników. Z zapałem przysłuchują się tu członkowie klubu czytania na głos ciekawego dzieła bez względu na treść — wszystko ich bowiem interesuje. Wieczorne to czytanie odbywa się systematycznie i bez najmniejszej przerwy. Czyta rzecz jakąś zwykle profesor kolegjum, a słuchacze dziękują mu entuzjastycznie za wiadomości o sprawach, lub przedmiotach dotąd im nieznanych.

Byłem umyślnie w Lancashire podczas Bożego Narodzenia, aby się przyjrzeć obchodowi tych świąt wpośród tutejszych robotników.

Wyznają tu przedewszystkiem zasadę (ogólnoangielską), że w tych dniach każdy powinien być zadowolony i zupełnie najedzony. Przez ten tydzień cały około Bożego Narodzenia ludzie bogatsi wydają obiady dla robotników po szylingu na osobę i kolejno zapraszają ich do wielkiej sali hotelowej, goszcząc ich serdecznie.

Spokojne zwykle miasto, roi się w te dni około godziny 12 od mnóstwa ludzi, spieszących do hotelu. Ludzie ci są czysto ubrani, mają uroczysty w sobie nastrój i w wybornem usposobieniu z serdecznem uczuciem wdzięczności wstępują w progi gościnne. Zgoda i wylanie wzajemne towarzyszą tym miłym biesiadom, podczas których więcej posiadający łączy się z biednym i chlebem się z nim łamie. Stoły wnet się zapełniają, pośrodku zasiada grono przewodników — wszyscy weseli i zadowoleni. Po odśpiewaniu hymnu, zabierają się do jedzenia, gawędząc głośno. W sali gwar i wesołość, która się wzmaga w miarę wnoszonych potraw, — opuszczam salę, kiedy widelce zgromadzonych pogrążyły się w apetyczny, gorący „rostbeef."

Wywiozłem z Lancashire jak najmilsze wspomnienie, gdyż się przekonałem naocznie, iż dobroczynność, miłosierdzie i serdeczność mogą zdziałać bardzo wiele i napełniają serce nadzieją na przyszłość: ztąd wypłynie zbliżenie robotników do właścicieli, wypłynie zgoda, oparta na zobopólnem zaufaniu i na zdrowem zrozumieniu wspólnych interesów, które wszystkich połączą w solidarnej pracy."

Sprawozdanie posła włościańskiego.

Przed kilku dniami odbył się w sali rady powiatowej w Limanowej sejmik relacyjny, na którym poseł p. Jan Potoczek zdawał sprawę ze swych czynności w radzie państwa. Bardzo licznemu zgromadzeniu wyborców przewodniczył Uryga, gospodarz ze Żmiącej, członek limanowskiej rady powiatowej. Przewodniczący zagaiwszy obrady udzielił głosu p. Potoczkowi, który zaczął od tego, że z początku miał trudności w zawodzie poselskim, wskutek których nie mógł się tak skutecznie starać o dobro swych wyborców, jak tego pragnął. Następnie wytłomaczył, co to jest rada państwa, jakie ma ona prawa, jaki jest jej skład, a wreszcie w jaki sposób uchwalają się w niej ustawy i przez ile one muszą przejść komisji nim przyjdą pod obrady pełnej izby i zostaną uchwalone. Następnie, wspomniawszy o projekcie wyborczym wniesionym przez gabinet hr. Taaffego i o upadku owego gabinetu, mówił mowca o staraniach, jakie robotnicy czynią w sprawie powszechnego głosowania i wytłomaczył zebranym, co to jest prawo powszechnego głosowania. Dalej o uchwalonej w r. 1891 ustawie o zarazie bydła, o regulacji waluty, o uchwalonej niedawno ustawie, polecającej meldować się osobom należącym do pospolitego ruszenia i o zamierzonej w r. 1895 rewizji katastru.

Wywiązała się długa dyskusja. Pierwszym jej punktem była sprawa powszechnego, głosowania. Zabierało głos kilkunastu włościan, a wszyscy podnosili „iż zaprowadzenie powszechnego głosowania byłoby dla gmin szkodliwe, gdyż gospodarze dziś nie mogą dać sobie rady z czeladzią, która z każdym dniem staje się krnąbrniejszą, a do tego różne przybłędy, których gmina i porządek społeczny nie interesują, przegłosowaliby opodatkowanych." Natomiast zgromadzenie oświadczyło się jednogłośnie za zaprowadzeniem bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, przysługującego tylko tym, którzy posiadają jakiś nieruchomy majątek i od niego przynajmniej 1 do 2 złr. podatku opłacają.

W dalszym ciągu nastąpiły rozmaite żale i życzenia. Włościanie Dudka, Mamak i Kuzan domagali się reformy instytucji notarjuszy i przydzielenia pertraktacji spadkowych urzędom gminnym. Kochała i Goryczka żalili się na obowiązującą dziś ustawę konkurencyjną. Kordeczka żądał, aby sprawy o obrazę honoru i bagatelki załatwiały urzędy gminne.

Oleksy, Adamczyk i Krawczyk skarżyli się na nadużycia przy ściąganiu taks wojskowych. Uryga wykazywał, iż naukowa popołudniowa w szkołach wiejskich wielce jest uciążliwa dla dzieci, które mają 4 do 5 kilometrów do szkoły i przemawiał za zaprowadzeniem jednorazowej nauki. Mamak, Wąchała i Sułkowski przemawiali za potrzebą święcenia niedziel i zamykania sklepów w święta; Kotlarz i Uryga przemawiali o prawie polowania; wreszcie włościanin Biernat wymownie dowodził, iż w szkołach należy uczyć więcej religji, gdyż, w skutek zaniedbania tej nauki, moralność między ludem wiejskim upada. P. Potoczek, odpowiadając na powyższe życzenia, przyrzekł te sprawy, które mowcy poruszyli, a które należą do zakresu działalności rady państwa, przedstawić przy sposobności w pełnej izbie, lub na posiedzeniu Koła. W końcu przewodniczący Uryga podziękował posłowi za sprawozdanie i za starania jego około dobra ludu wiejskiego i uczynił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło dla posła wotum zaufania. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto i podziękowano posłowi za sprawozdanie gromkim okrzykiem: „Niech żyje!" Na tem sejmik zakończono.

Rolnictwo na wystawie.

(IV.) W środkowej części pawilonu rolniczego, tuż za kolumną galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, spotykamy się z sezonową wystawą chmielu, którego uprawa coraz większe zaczyna obejmować przestrzenie, coraz to szersze ogarnia koła. Uprawiany początkowo tylko na gruntach większej własności, zaczyna zyskiwać obecnie producentów i w mniejszej własności, a co najważniejsza opłaca się i przynosi zyski. Obecnie mamy w Galicji zajętych 1800 hektarów pod uprawę chmielu, czyli 0.04% ogólnej przestrzeni ról i ogrodów. Uprawą tej rzeczywiście trudnej do należytego wychodowania rośliny zajmuje się u nas pięćdziesiąt cztery powiaty, w dwudziestu pozostałych nie spotykamy się z nią wcale, lub też tylko traktowaną z amatorstwa i dla tego usuwającą się z pod obliczeń statystycznych. Około 1600 hektarów zajęły pod plantacje chmielu większe posiadłości, reszta zaś przypada na mniejszą własność głównie w powiatach brodzkim i kamioneckim, a następnie w rzeszowskim, lwowskim i jarosławskim. Z większych posiadłości najwięcej zajmuje się uprawą chmielu powiat kamionecki — około 210 hektarów — najmniej husiatyński, gdyż tylko 0.40 hektara.

Jakość chmielu galicyjskiego jest wogóle dobrą, a w znacznej części wyborową i znakomitą, cieszącą się wielkiem uznaniem właścicieli browarów tak krajowych jakoteż i obcych. Chmiel nasz na rynkach jest poszukiwanym i osiąga ceny dobre. Ogólna produkcja tej rośliny, jeżeli weźmiemy przeciętną cyfrę z hektara 400 kilogramów, wynosi 716.000 kilogramów czyli stosownie do przyjętej w handlu chmielem praktyki, 12785 cetnarów po 56 kilogramów.

Sezonowa ta wystawa obesłaną jest nadzwyczaj licznie i śmiało możemy powiedzieć, iż braknie tutaj bardzo niewielu nazwisk producentów, dla tego też od wymienienia wszystkich wystawców musimy się powstrzymać. Z główniejszych producentów należy nam jednak wymienić Ludwika hr. Krasińskiego z Rohatyna, który otrzymał już nagrody za swój chmiel t. zw. „złoty galicyjski" na wystawach światowych w Londynie i w Paryżu, dalej pp. Augusta Gorayskiego z Moderówki, Wł. Rozwadowskiego z Tuchowa, Jana Paygerta ze Streptowa i t. d.

Przy tej sposobności musimy też wspomnieć i o szkole chmielarskiej w Starem Siole. Wystawa tej instytucji, kształcącej chmielarzy i zapobiegającej w ten sposób importowaniu do kraju zagranicznych znakomitości chmielarskich, przedstawia się bardzo dobrze. Nie pominięto tu niczego, co tylko z chmielarstwem ma jakikolwiek związek. Mamy tu więc modele suszarni chmielu i chmielarni, kosze do zbiorów chmielu, narzędzia używane do uprawy chmielu, próbki rozmaitych gatunków chmielu, produkowanego w Starem Siole i t. d. Interesującym dla chmielarzy jest tutaj zbiór szkodników chmielu i kolekcja łodyg chmielu, przez szkodniki zepsutych. Wystawa ta jest urządzoną bardzo praktycznie i zawodowym chmielarzom prawdziwą korzyść przynieść może.

Tuż obok wystawy chmielarskiej znajdujemy na ścianie mapę, wykonaną staraniem komitetów obu Towarzystw rolniczych, której nie możemy pominąć milczeniem, zwłaszcza, że przedmiot przez nią traktowany zaczyna w kraju coraz więcej budzić zainteresowania. Jestto mianowicie mapa poglądowa na uprawę buraków cukrowych, która jak niepotrzeba lepiej wykazuje, że pod tym względem stoimy bardzo nisko. Dość powiedzieć, że ogółem w Galicji pod uprawę buraków cukrowych zajętych jest tylko 2909 hektarów roli, z czego na powiat tłumacki, w którym znajduje się cukrownia Gumińskiego, Voltera i Sp, przypada 879 hektarów. Jakże odmiennie przedstawia się produkcja tej rośliny okopowej gdzieindziej! I tak w Królestwie Polskiem zajętych jest pod uprawę buraków cukrowych 44 633 ha, na Wołyniu 18 086 ha., na Podolu rosyjskiem 70.613 ha., w Kijowskiem 81.451 ha., w Poznańskiem 26 000 ha., w Prusach zachodnich 12.000 ha., na Górnym Szląsku 48 000 ha., a nawet mały Szląsk austrjacki nas wyprzedził, gdyż ten posiada 3996 ha zajętych pod uprawę buraków cukrowych. W Czechach produkcja ta jest bardzo silnie rozwiniętą, gdyż zajmuje przestrzeń 182 630 ha., na Morawie zaś 84 960 — mniej na Węgrzech, gdyż 35.219 ha., najmniej zaś w Austrji niższej, gdyż tylko 6846 ha.

Jak widzimy, pozostaliśmy pod tym względem bardzo za drugimi, teraz jednak wobec otwierających się w kraju nowych cukrowni, produkcja buraków cukrowych *eo ipso* zwiększyć się musi, gdyż zapotrzebowanie będzie większe. Gdybyśmy mogli wyprodukować, chociażby tyle tylko cukru, ile go kraj potrzebuje, aby usunąć konkurencję zagraniczną i obcy cukier wyprzeć z rynków krajowych, to już i tak ta gałąź przemysłu przyniosłaby ogólnie ogromne zyski.

Aby skończyć z środkową częścią pawilonu rolniczego wspomnimy tutaj jeszcze o wystawie zbiorowej Towarzystwa uprawy tytoniu w Galicji. Przedewszystkiem mamy tutaj oryginalny tytoń galicyjski, odznaczony na wystawie wiedeńskiej w r. 1890, p. Stefana Moysy Rosochackiego, muszkatelowy z szkoły rolniczej w Jagielnicy, węgiersko-galicyjski z szkoły rolniczej w Horodence, różnych gatunków stacji doświadczalnej w Zabłotowie itd. Nie jest to wystawa bardzo obfita wprawdzie, ale szczególniej dla palaczy bardzo zajmująca.

W tejże środkowej części pawilonu spotykamy pracowicie wykonane mapy graficzne cen przeciętnych zboża notowanych we Lwowie w latach 1885 — 1893. Mapy te pomieścił tutaj Bank rolniczy, który prócz tego wystawił bogatą kolekcję wyborowych zbóż i nasion.

Po przeciwległej stronie mamy rozmaite gatunki nawozów sztucznych fabryki spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie, których dobroć ogólnie jest w kraju znaną.

W końcu musimy tu wspomnieć i o okazach twardego piaskowca, używanego na fundamenty, ściany, stopnie itd. z Pustomyt, i o wapnie z tejże miejscowości, które wskutek niedawnego odkrycia kamienia wapiennego nabrało w kraju wziętości. Mamy tu także okazy torfu i torfowca, używanego do wyrobu ściółki torfowej i proszku dezynfekcyjnego.

Z prowincji.

Kozowa 24. września. *(Poświęcenie gr.-kat. cerkwi)*. W dniu 20. b. m. odbyła się w Kozowie uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi, na którą to uroczystość przybył jeszcze dniem przedtem ksiądz metropolita Sembratowicz w towarzystwie ks. mitrata Bieleckiego, ks. kanonika Baczyńskiego, prałata papieskiego ks. Pakiza i kapelana ks. Jackowskiego.

Powitany w Tarnopolu przez kolatora, posła na Sejm krajowy, p. Szeliskiego, przez całą pięciomilową drogę do Kozowy był witany i przyjmowany z entuzjazmem i prawdziwą radością. Już w Chodaczkowie, majętności p. Szeliskiego, który ks. metropolicie towarzyszył, oczekiwała go piękna brama tryumfalna i setki zgromadzonego ludu, który arcypasterza procesjonalnie do kościoła i cerkwi odprowadził. Przyjazd dostojnego gościa w nasze strony był długim szeregiem owacyj serdecznych, jaką ludność obu obrządków temu czcigodnemu dostojnikowi Kościoła okazywała. W dniu przyjazdu oczekiwali przybycia księdza metropolity na granicy powiatu w Horodyszczu, przy bramie tryumfalnej, postawionej obok cerkwi: marszałek powiatu brzeżańskiego p. Wolfarth, na czele członków rady powiatowej, starosta brzeżański p. Orobkiewicz, dziekan brzeżański gr.-kat. obrządku i wiceprezes rady powiatowej ks. Korduba, dziekan rz.-kat. ks. Neuburg z Kozłowa i okoliczne duchowieństwo obu obrządków. Pierwszy powitał ks. metropolitę marszałek powiatu imieniem mieszkańców ziemi brzeżańskiej, wyrażając radość tychże z przybycia tak dostojnego gościa i zapewniając o wysokiej czci i poważaniu, jaką mieszkańcy powiatu dla jego osoby są przejęci. Następnie przedstawił się ks. metropolicie starosta p. Orobkiewicz. Dziekan ks. Korduba powitał ks. arcybiskupa po rusku, podnosząc, że bez względu na trudy wybrał się w daleką drogę, ażeby dokonać dzieła poświęcenia nowego domu Bożego. Na te przemowy witających, odpowiedział ks. metropolita z właściwą jemu serdecznością.

O godzinie 5. popołudniu, poprzedzony banderją konną z kilkudziesięciu dziarskich chłopaków, w narodowe szarfy i chorągiewki przystrojonych, i przy odgłosie salw moździerzowych, zawitał ks. metropolita do Kozowy, gdzie u wjazdu do miasta w pięknie ubranej bramie tryumfalnej oczekiwali: miejscowy gr.-kat. kanonik ks. Swistun na czele licznie zebranego duchowieństwa z okolicy, władze miejscowe i kilka tysięcy ludu. Pan Hrab, naczelnik sądu i członek rady gminnej, powitał dostojnego gościa po rusku imieniem reprezentacji gminnej, a burmistrz — według zwyczaju — chlebem i solą. Ks. metropolita w odpowiedzi podziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaje, i wyraził swą radość z powodu przybycia w te strony, gdzie ma sposobność przekonać się o miłej zgodzie, w jakiej mieszkańcy tej części kraju ze sobą żyją.

Niepodobna nam szczegółowo opisywać całej ceremonji poświęcenia cerkwi, w której około 10.000 ludzi udział wzięło; nie możemy jednak nie wspomnieć o pięknem kazaniu ks. dziekana Korduby, który jako prawdziwy kapłan wzywał do zgody bratnie narody, ziemię tę zamieszkujące, i do wytrwania w wierze ojców.

Ks. metropolita po odbytej ceremonji konsekracji cerkwi, w przemowie swej powiedział, że ochoczo przybył tu, ażeby poświęcić ten wspaniały dom Boży i uwieńczyć niejako to dzieło, ku chwale Boga wzniesione, i podniósł też z naciskiem, że dzieło tak piękne i wielkie wielkich wymagało nakładów, a jeżeli w tak krótkim czasie je ukończono, to zasługa w tem kolatora p. Szeliskiego, który z bezprzykładną ofiarnością do tej budowy się przyczynił. Nie możemy tu również pominąć zasług miejscowego proboszcza, ks. kanonika Swistuna, który swoją wytrwałością dzieło to do skutku doprowadził.

Po przedstawieniu wszystkich władz na probostwie, odbyła się o godzinie 5. popołudniu wspaniała uczta w gościnnych salonach pp. Szeliskich, wydana na cześć dostojnego gościa. Do stołu zasiadło 80 osób. Szereg toastów rozpoczął gospodarz domu, pan Szeliski, w ręce ks. metropolity na cześć Ojca św. Leona XIII., którego serce i rozum czczą i wielbią narody całego świata. Następny toast wzniósł pan Szeliski na cześć monarchy, a wspomniawszy o entuzjazmie, z jakim niedawno temu cały kraj go witał, zakończył okrzykiem: „Najjaśniejszy pan cesarz i król Franciszek Józef I niech żyje!" który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli i — stojąc — wysłuchali hymnu ludowego, który muzyka odegrała. — Trzeci toast z kolei, który wzniósł p. Szeliski, był na cześć dostojnego gościa, ks. metropolity. Mowca podniósł, że teraz dopiero, gdy cerkiew jest poświęcona, uważa to dzieło jako zupełnie ukończone, z czego nietylko naród się cieszy, ale i on czuje się szczęśliwym, że właśnie teraz, kiedy 57 lat minęło od czasu ostatniej wizyty biskupiej w Kozowie, jemu przypadło w udziale przyjmować u siebie ks. metropolitę, tego kapłana prawdziwych cnót chrześcjańskich, który dwa bratnie narody do zgody nawołuje. Ks metropolita, odpowiadając, podniósł szlachetność i cnoty kolatorów i wzniósł toast na ich zdrowie. Szereg toastów zakończył gospodarz domu, dziękując przybyłym księżom kanonikom, duchowieństwu, dygnitarzom i wszystkim zaproszonym staropolskiem „Kochajmy się".

Ojciec św., zawiadomiony telegraficznie na ręce ks. kardynała Rampolli o odbytej konsekracji cerkwi, raczył łaskawie przesłać wszystkim uczestnikom swoje apostolskie błogosławieństwo.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 26. września.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka. Po raz pierwszy: „Wyścig dystansowy, krotochwila w 3 aktach Kazimierza Laskowskiego i Klemensa Junoszy Szaniawskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Pani namiestnikowa hr. Badeniowa wyjechała wczoraj z córką i synem do Nozdrzca i Zagorzan.

Ślub panny Janiny Kunickiej, córki znanego budowniczego lwowskiego, z dr. Bronisławem Ostaszewskim, obrońcą w sprawach karnych, odbędzie się w dniu 29 bm. w kościele św. Mikołaja o godzinie 7 wieczorem.

Nekrologja. Ludwik Siekierski przeżywszy lat 34, zmarł onegdaj w Krowodrzy. — Z Immenstadt (Bawarja) nadeszła do Krakowa wiadomość o zgonie w d. 16. bm. Matyldy Łuszczyńskiej, nauczycielki tamtejszego seminarjum żeńskiego. Zmarła, zamieszkała od lat dwudziestu w Krakowie, znana była w szerokich kołach i ogólną cieszyła się sympatją. — W Czerniowcach zmarł radca sądu krajowego Emil Mora Kozub w 43 roku życia. — Jak wiemy z telegramu, w Rzymie zmarł w tych dniach słynny archeolog włoski Jan Baptysta Rossi, urodzony 23. lutego 1822 r. Największe zasługi położył zmarły dla historji i sztuki przez studja swoje nad katakumbami. Badania te, prowadzone z ogromnym nakładem wiedzy i z przenikliwą bystrością, a przecież ściśle bardzo, stanowią epokę w archeologji, zwłaszcza dotyczącej przeszłości Rzymu. Są to wszystko prace pierwszorzędnej wagi i wartości. Najsłynniejszem dziełem Rossi'ego są: „*Inscriptiones christianae urbis Romae*", wydane w r. 1857. — Wiktorja z Boulangerów Szczepańska, żona koncepisty magistratu, zmarła w Przemyślu w 29 roku życia. — Dr. Hieronim Weyda, radca sekcyjny i archiwista archiwów cesarskich i państwowych we Wiedniu, zmarł tamże w d. 23. bm. Po ukończeniu studjów medycznych na uniwersytecie wiedeńskim, był zmarły około 20 lat nauczycielem śp. arc. Maksymiljana, późniejszego ces. meksykańskiego, a tak samo arcyksiążąt Karola Ludwika i Ludwika Wiktora. W r. 1851 wstąpił po kilkoletniej praktyce lekarskiej do służby archiwalnej w archwach cesarskich i na tym posterunku pozostawał przez lat przeszło 40.

Kalendarz. Środa (26.): Cyprjana. — Wschód słońca o godz. 5. min. 58, zachód o godz. 5. min. 43.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 27. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na 5 stypendjów po 120 zł. rocznie, ustanowionych przez reprezentację miejską w r. 1888, dla uczczenia pamięci jubileuszu 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I. dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. O te stypendja ubiegać się mogą uczniowie uczęszczający do pomienionej szkoły i wnieść swe podania z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa ubóstwa i świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza do magistratu na ręce dyrekcji rzeczonej szkoły, najdalej do 31. października 1894.

Obiad. Wczoraj u hr. Włodzimierzów Dziedduszyckich odbył się obiad z powodu wręczenia doktoratu *honoris causa* przez uniwersytet lwowski. W obiedzie tym oprócz gospodarstwa i pp. Tadeuszów Cieńskich, wzięli udział liczni profesorowie uniwersytetu.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 7·3°C., najwyższa + 11·4°C., najniższa + 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południ.-zach. o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 8 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Prezesem rady powiatowej żywieckiej wybrano na dzisiejszem posiedzeniu jednogłośnie dra Władysława Bogdaniego.

Posady. W Gródku wakuje posada budowniczego miejskiego z roczną pensją 800 zł. Rada szkolna ogłasza konkurs na posadę dyrektora żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Otrucie grzybami. We wsi Wroców pod Lwowem otruła się cała rodzina włościan grzybami. Onegdaj zmarło 2 dzieci i matka, ojciec jeszcze żyje, lecz i jemu niebezpieczeństwo grozi.

Zniesienie konfiskaty. Z kraj. sądu karnego otrzymujemy następującą rezolucję: „C. k. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie, postanowił w myśl §§. 489. i 493. upk. i § 37. u. pras. odmówić wnioskowi c. k. prokuratorji państwa z d. 18. września 1894 l. 9301 na zatwierdzenie konfiskaty artykułu, umieszczonego w nrze 257 czasopisma *Dziennik Polski*, z d. 15. września 1894 pod napisem „Kronika § 6." z powodu znamion występku z § 300 uk. na zniszczenie całego nakładu i zabronienie dalszego rozpowszechnienia tegoż.

O tej uchwale zawiadamia się redakcję czasopisma *Dziennik Polski* z tem dołożeniem, że uchwała ta nie jest jeszcze prawomocną; albowiem c. k. prokurator państwa zgłosił przeciw takowej zażalenie; wskutek czego akta tej sprawy c. k. wyższemu sądowi krajowemu do decyzji przedłożone zostaną."

Dotkliwa klęska finansowa spotkała p. Juljana Fałata, głośnego artystę-malarza, gdy powrócił w tych dniach do Berlina z dłuższych wycieczek. Zawiadomiono go mianowicie, że przedsiębiorstwo przemysłowe, do którego się dał namówić, zbankrutowało. Artysta poniósł z tego powodu około 100 000 marek straty. *Słowo* donosząc o tem pisze: „Pozbawia go to nietylko dotychczasowych oszczędności, ale pokrycie tak znacznej straty wymagać będzie kilku lat zdwojonej pracy."

Nabywca cennych zbiorów śp. dra A. J. Rollego, hr. Orłowski, zakupił od sukcesorów wszystkie papiery dawne, stare akta, które zmarły z zamiłowaniem zbierał, o ile się tylko one odnosiły do gubernji podolskiej. Wyjątek z tego stanowią tylko rękopisy rzeczy, przygotowanych już do wydania, jako też wszelkie dokumenty i nadania, ściągające się do historji rodziny Potockich, które na mocy odnośnego układu, zawartego pomiędzy sukcesorami dra Rollego, hr. Orłowskim i wyżej wymienioną rodziną, przeszły na rzecz tej ostatniej. Księgozbiór, zawierający 6000 tomów tytułów, przewieziony został do Lwowa; rękopisy powierzono do ogłoszenia drukiem księgarzom lwowskim. Donosi o tem *Kraj*.

Choroba księdza biskupa Awdziewicza. Z Wilna piszą: Wilno w ciągu ubiegłych kilku miesięcy letnich żywo zaniepokojone było stanem zdrowia księdza biskupa Awdziewicza. W istocie zdrowie to budziło silne obawy. W pierwszych dniach maja zwykłe symptomaty cierpienia dostojnego pasterza, którym podlega od czasu dawniejszego, przybrały charakter ostrzejszy. W tym czasie ksiądz biskup przeniósł się na przedmieście Rossa, do pięknej willi księdza Fronckiewicza, gdzie i spokój był większy i powietrze o wiele świeższe. Tutaj to po koniec lata, choroba doszła kulminacyjnego punktu.

Nieprawidłowa działalność serca wywołała zastoje i cieklinę w kończynach dolnych i płucach, w następstwie czego wywiązała się *angina pectoris*. Bezsenność dużąca pogorszała położenie, siły opadały, niebezpieczeństwo stawało się widocznem. Chory zażądał opatrzenia świętemi sakramentami. Doktorowie: Rachunkowicz, Raduszkiewicz, Samochwałow, J. Jundziłł, Wyzgo, Zajączkowski, najznamienitsze siły lekarskie Wilna, walczyli z chorobą i odnieśli w końcu tryumf. Choroba została złamaną. Działalność serca wracała do równowagi, zastoje się zaabsorbowały, ksiądz biskup stopniowo odzyskuje zdrowie i już ku radości pobożnych odbywa zwykłe przejażdżki spacerowe na Antokol, a niebawem ma się przenieść napowrót do miasta.

Obowiązek stemplowania rachunków odnosi się również do rachunków kupców zagranicznych, jeżeli miejsce zawarcia zobowiązania, albo miejsce zamieszkania sprzedawcy znajduje się w obrębie państwa. Każdy zaś rachunek przedłożony sądowi w sporze musi być stemplowany.

Sposób na sposób. Dla uchronienia się od zgubnej działalności torped, dzisiejsze okręty wojenne używają siatek metalowych, które rozpinają się naokół okrętu. Torpeda wpadłszy w oka siatki wybucha, nie dotykając okrętu, mówiąc językiem marynarskim: zdycha, nie czyniąc wielkiej szkody. — Niebawem jednak ochrona ta nie wystarczy, albowiem jeden z oficerów marynarki duńskiej wynalazł tak zwane „nożyce siatkowe", które, przymocowane do przedniego końca torpedy, przecinają siatkę, dając tym sposobem torpedzie dostęp do samego okrętu. Próby z tym nowym przyrządem zniszczenia podjęte przez duńskie ministerstwo marynarki, dały doskonałe rezultaty.

Rzeki na Marsie. Według powszechnego mniemania, kanały widzialne na planecie Mars pochodzą z rozpadlin, utworzonych podczas przejścia tej planety w stan stwardnienia. Astronom w Dublinie, Golt, wyjaśnia pochodzenie tych rozpadlin, jak się zdaje niezmiernej głębokości, utworzeniem w pierwszej epoce formacji geologicznej cienkiej skorupy, która następnie pękła w rozmaitych kierunkach. Gazy wewnętrzne wydobyły się wówczas na zewnątrz i rozpadliny przemieniły się w kratery. Istnieje mniemanie, że kratery te z czasem zmieniły się w rzeki, co potwierdza także ich kolor i rozszerzenie przy ujściu do morza. Gdyby nasza ziemia posiadała podobne rozpadliny, to woda ściekałaby do nich z powierzchni ziemi i utworzyła rzeki. Lecz wody brakłoby do wypełnienia całkowitego owych rozpadlin i potworzyłyby się olbrzymie wąwozy z rzekami na dnie. Znany astronom włoski, Schiaparelli, zaobserwował w r. 1879 na Marsie białe pasma, ciągnące się w kierunku bieguna na przestrzeni wielu setek wiorst. Zjawisko to, jego zdaniem, było śnieżnym huraganem. Przejście tego huraganu przez wielki kanał, zwany „Nilem Marsa", nastręczało sposobność do ciekawych obserwacyj. Gdyby woda w tym kanale dochodziła do wierzchu, śnieg w zetknięciu z nią byłby tajał mimo to pasmo białe przecięło kanał, którego rysunek po za niem pozostał dość widoczny. Schiaparelli wywnioskował stąd, że powierzchnia wody leży znacznie niżej od krańców brzegów i śnieg przeleciał nie dotykając wody. Przypuszczenie Schiaparelliego potwierdził całkowicie Golt, który nadto badając brzegi rozpadlin, doszedł do przekonania, iż pokryte są one bujną roślinnością, zmieniającą barwy stosownie do pory roku. Widocznie roślinność na Marsie ma wiele podobieństwa do naszej.

Wiadomości osobiste. Bawią w naszem mieście pp. Władysław Bogusławski, znany krytyk i redaktor *Biblioteki warszawskiej*, W. Żukowski, współredaktor *Kraju* petersburgskiego, Zygmunt [illegible], redaktor *Świata* i dr. Fr. Bylicki, krytyk muzyczny z Krakowa. — Marszałek krajowy ks. Sanguszko wyjechał do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. W Wrocławiu odbędzie się jutro (26. bm.) ślub panny Józefy Skórzewskiej, znanej powieściopisarki pod pseudonimem Estei, z p. Kazimierzem Kisielnickim. Państwo Kisielniccy osiędą w majątku pana młodego Korzeniste, gub. łomżyńskiej.

Sprawozdania poselskie. Poseł na Sejm krajowy z okręgu wyborczego Dąbrowa—Żabno p. J. Męciński, złoży sprawozdanie z czynności poselskiej d. 5. października o godz. 10. przed południem w sali rady powiatowej w Dąbrowy, a poseł do Sejmu p. Szeliski zaprosił swoich wyborców powiatu brzeżańskiego do Kozłowa również celem sprawozdania z czynności poselskich na 25. bm. w szkole miejscowej.

Hojny dar. P. Erazm Jerzmanowski ofiarował dla muzeum polskiego w Rapperswylu drogocenną buławę hetmanów polskich z XV. stulecia, którą szacują na dol. 10.000. Oprócz tego złożył dol. 2000 na fundusz naukowy dla biednych studentów i na trzy lata ubezpieczył zamek, w którym się mieszczą zbiory muzealne.

Sabała porwany. Wczoraj przed południem zauważyli górale, podążając na wystawę, że ich ukochany poeta Sabała znikł nagle. P. Grzegorzewski, zaniepokojony zniknięciem starca, szukał go po całem mieście, a nawet wysłał zwiady na wystawę, które jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dopiero po dwugodzinnych poszukiwaniach ujrzano uśmiechniętego bajczarza, wychodzącego z kamienicy przy ul. Jagiellońskiej. Okazało się, że państwo G., znając Sabałę z Zakopanego zaprosili go do siebie, a starzec bez namysłu i oporu przyjął zaproszenie i przez dwie godziny opowiadał „piękne bajeczki."

Wielkie pochwały od arcyks. d'Este otrzymała muzyka 30. pp. i jej kapelmistrz p. Roll. Jak wiadomo p. Roll grał podczas obiadu u ks. Sapiehy i na pikniku w kasynie narodowem. Otóż na pikniku przystąpił arcyksiążę do p. Rolla i wypytywał się go ile lat służy, a rozmowę zakończył temi słowy: „muzyka jest wyborna, ja sam gram na skrzypcach, to też mogę to najlepiej ocenić; widać, że pan gorliwie pracuje." Następnie po każdym przegranym utworze arcyksiążę obdarzał orkiestrę aplauzem.

Z fundacji imienia Kościuszki. Prezydjum magistratu ogłasza: Nieznajomy ofiarodawca oglądając w towarzystwie malarza Styki obraz „Polonia" umieszczony w sali ratuszowej, wrzucił do puszki Nr. 466 kwotę pięćdziesiąt zł. na rzecz fundacji imienia Kościuszki.

Ks. St. Stojałowski przeniósł się z djecezji lwowskiej do djecezji antivarskiej w Czarnogórze. Odtąd przełożonym jego jest arcybiskup Milinowicz w Antivari, który z okazji przyjęcia ks. Stojałowskiego do swej djecezji wydał następujące pismo:

„F. Szymon Milinović, z Bożego zmiłowania i św. Stolicy Apostolskiej łaski, arcybiskup antivarski, czyli diokleński, prymas Królestwa Serbji itd.

Czytającym pozdrowienie! Wszystkim i każdemu z osobna pismo to nasze czytającym, jako rzecz wiary godną stwierdzamy i poświadczamy, żeśmy

...WICZ, ... ul. Halicka ... owce. Rynek ...
... radykalnie oczyszcz... Używa się w salonach ... dziecinnych. — Flakon po ... i 50 ct.
... dezynfekcyi ... dzenia ... radykalnie ... powietrze. Pudełko 10 ct.

...chanemu nam w Chrystusie Wielebnemu JX. Stanisławowi Stojałowskiemu, kapłanowi naszej metropolitalnej archidjecezji antivarskiej, poznawszy i zważywszy wszystkie okoliczności, przedewszystkiem zaś przekonawszy się o jego chwalebnej gorliwości i stałej zdolności, z jaką mając na celu pomnożenie chwały Bożej i podniesienie oświaty chrześcijańskiego ludu i ostrzeganie go przed podszeptami rozsiewaczy błędów, poświęca się wydawaniu dobrych książek i gazetek katolickich, przychylając się do jego prośby, pozwolenie dali do przebywania przez lat pięć po za naszą archidjecezją antivarską w jakiejkolwiek djecezji Austro-Węgier i oddawania się tej swojej pożytecznej pracy; równocześnie go, jako kapłana katolickiego, żadnym, o ile nam w Panu wiadomo, cenzurom nie podlegającego, ani w jakikolwiek sposób od funkcyj świętych i posługi ołtarza nie usuniętego, łaskawości i miłości biskupów, w których djecezjach przebywać będzie, szczerem sercem i gorąco polecamy.

Dan w naszym pałacu arcybiskupim w Antivari r. 1894."

Fundacja imienia Karola Szajnochy. W niedzielę (dnia 23 b. m.) odbyło się doroczne posiedzenie komitetu fundacji imienia Karola Szajnochy, na którem, w miejsce ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego, zmarłego w roku zeszłym, wybrano na członka zastępcę w komitecie tej fundacji, profesora dr. Ludwika Finkla.

W myśl §. 15. aktu fundacyjnego podaje komitet do wiadomości publicznej co następuje:

Skład komitetu w roku 1893. Członkowie: hrabia Włodzimierz Dzieduszycki, przewodniczący; dr. Antoni Małecki, zastępca przewodniczącego; dr. Józef Majer; Zygmunt Sawczyński; dr. Stanisław hrabia Tarnowski; Franciszek Zima; dr. Wojciech Ketrzyński. Zastępcy: Ksiądz arcybiskup Izaak Mikołaj Issakowicz; dr. Ludwik Kubala; Władysław Łoziński; dr. Leonard Piętak; dr. Zygmunt Samolewicz; Władysław Bełza; dr. Roman Pilat.

Majątek fundacji wynosił w początku roku 1893 w wartości nominalnej 31.015 zł. 37 ct.

W dochodach bieżących miała fundacja w roku 1893 razem 1506 zł. 28 ct. Z tego wydano: pp. Władysławowi Kozłowskiemu w dwóch ratach 337 zł. 31 ct., Karolowi Brzezowskiemu w dwóch ratach 337 zł. 31 ct., Zygmuntowi Miłkowskiemu w dwóch ratach 674 zł. 62 ct., przeniesiono do funduszu żelaznego (§. 4. aktu fundacyjnego) 150 zł. 1 ct., dopisano do książeczki kasy oszczędności 7 zł. 3 ct., razem jak wyżej 1506 zł. 28 ct.

Majątek fundacji z końcem roku 1893 składał się z efektów w kwocie ogólnej 31.169 zł. 49 ct., a ponieważ z końcem roku 1892 wynosił 31 015 zł. 37 ct., przeto powiększył się w ciągu roku 1893 o kwotę 154 zł. 12 ct.

Z ulicy Kochanowskiego. Do ulic, o których nasza policja zupełnie zapomina, należy ulica Kochanowskiego. Wieczorem nigdy tam nie ma stójkowego, pomimo, że ulica ta należy do najodludniejszych, a równocześnie stanowi ona główną arterję komunikacyjną dla Pohulanki i do cegielni, z której korzystają codzienni robotnicy. To też bójki są tam na porządku dziennym, a spacer przez tę ulicę po godz. 9. wieczorem należy do niebezpieczeństw. Onegdaj w południe rozegrała się tam krwawa scena i trzy kwadranse trzeba było czekać na przybycie stójkowego. Dodajmy do tego, że oświetlenie ulicy jest niżej wszelkiej krytyki, a będziemy mieli jej dokładny obraz. Zwracamy się tedy tak do dyrekcji policji, jak i do magistratu, z uprzejmem wezwaniem o zaradzenie złemu.

Narodowa uroczystość na kresach. W sobotę, dnia 29. bm. odbędzie się w Biały uroczystość wielkiej dla polskiej sprawy doniosłości. Poświęcony będzie własny gmach polskiej Czytelni. Długie starania i prace kresowej braci uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Program uroczystości w Biały jest następujący: O godzinie 9 rano nabożeństwo, o 10 poświęcenie gmachu i oddanie prezesowi, o 3 po południu przedstawienie dla dzieci, o 7 wieczorem przedstawienie amatorskie, po niem raut.

Próba przedkoncertowa chóru męskiego Towarzystwa „Lutnia" odbędzie się we środę dnia 26. b. m. O liczny komplet uprasza się.

Kronika brukowa. Na żądanie Dawida Szlama, handlarza drzewa, aresztowano zarobnika Kiczkę Charatana, za kradzież parasola wartości 1 zł. 20 ct. z wagonu przy wyładowywaniu drzewa. Charatan nie przyznaje się wprawdzie do winy, ponieważ jednak nie ma żadnego miejsca zamieszkania, przeto pozostawiono go w aresztach policyjnych.

Ajent policyjny Fischer przyaresztował Malwinę M. za kradzież trzech obrusów na szkodę Ignacego Posta, szynkarza przy ulicy Zielonej M. skradła owe obrusy z otwartej tremutki.

Kradzieże. Matjasowi Schaurekowi, gospodarzowi w Sygniówce Wielkiej skradziono ubiegłej nocy z zamkniętego pomieszkania przez włamanie się oknem futro, podbite czarnemi baranami z siwem sukiennem okryciem, jedną zarzutkę męską bronzową z aksamitnemi kołnierzami, parę jasnych sukiennych spodni, zegarek srebrny, cylinder — wszystko łącznej wartości 40 zł. Podejrzenie pada na mężczyznę słusznego wzrostu, bruneta, z czarną małą brodą, mieniącego się być lokajem bez miejsca, rodem z Wieliczki, który dnia 18. b. m. przybył do Schaureka i prosił o nocleg, którego mu też udzielono.

Władysławowi Malawskiemu, woźnemu pocztowemu skradli niewiadomi sprawcy z zamkniętego pomieszkania, do którego dostali się za pomocą dorobionego klucza, rozmaite przedmioty łącznej wartości 10 zł., oraz puszkę wzajemnej pomocy towarzystwa urzędników pocztowych z zawartością 6 do 7 zł.

Romuald Biel, kelner płatniczy w hotelu Europejskim, doniósł onegdaj o godzinie $7\frac{1}{4}$ wieczorem, że skradziono mu pugilares z kwotą 47 zł. ze stolika w otwartym pokoju.

Zbłąkaną dziewczynkę, około cztery lat liczącą, zatrzymał u siebie komisarjat śródmieścia.

Znaleziono i zdeponowano w policji trzy książeczki galicyjskiej kasy oszczędności na łączną kwotę przeszło 16 zł.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Ze „Skały". Dyrekcja stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza w dniu św. Michała 29. b. m. uroczystą wieczornicę ku uczczeniu prac Koła amatorskiego „Skały" w połączeniu z wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym i wspólną wieczerzą pożegnalną dla druhów „Skały", wstępujących dnia 1. października r. b. do czynnej służby wojskowej.

Lista otwarta najpóźniej do czwartku dnia 27. b. m. do godziny 10. wieczorem.

Ośmnaste walne zgromadzenie członków I. galicyjskiego stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 30. września 1894 roku o godzinie 4. po południu w lokalu stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 7.

Miłość i przyjaźń.

Mówią, że miłość podobna do róży,
Bo wdziękom tylko i młodości służy,
Ma ostre kolce i więdnie w godzinie,
Od żaru słońca i od mrozu ginie.

Zaś przyjaźń nie jest sezonowym kwiatem,
Który wonieje i odkwita latem
W promieniach słońca; lecz pachnie też miło
I kwitnie jeszcze nad wdzięków mogiłą.

Ten kwiat wśród burzy tak prędko nie kona;
Nawet na ogniu przyjaźń usmażona,
Jest jak cukrowa róża — tej natury,
Że z niej być mogą jeszcze konfitury.

Z miłości tylko konserwa do czasu,
W cukrze gorżknieje, burzy się od kwasu;
Przyjaźń jak róża cukrowa zaś woli:
Cukru niemało a po trochę soli.

Miłość jest chciwą, gwałtuje, zazdrości,
Gotowa nawet do zbrodni, podłości,
Zaś o przyjaźni mowy być nie może,
Gdzie zapomniano o czci i honorze.

Lecz choć tak różne, odmiennie stworzone,
Najczęściej w zgodzie z sobą żyją one,
Wszak jedna drugą sąsiedztwem zaszczyca,
Dojść nawet trudno, gdzie ich pól granica.

Następstwem tego wypadek nie rzadki,
Że odwidzają się wzajem sąsiadki;
Lecz przyjaźń sama — nawet żyje snadnie,
A bez przyjaźni. . miłość -- wnet przepadnie.

Ona też nieraz wdziera się z ostrożna
W przyjaźni pola, by poznać nie można,
Gdzie niebezpieczna — jak rajska gadzina,
Na tle przyjaźni — miłość się zaczyna

Przyjaźń bezpiecznie do starca, dziecięcia
Zawołać może: „Pójdź w moje objęcia!
Mój kwiat, choć blady, lecz mocny i zdrowy,
Ja ci zapachem nie odurzę głowy."

Lecz choć ten kwiatek rodzi zwykła gleba,
I wcale jemu cieplarni nie trzeba,
Natura jego dziwnie jest drażliwa:
Na sto miłości... jedna przyjaźń bywa

A jednak mimo przyjaźni zalety,
Szalony człowiek nie dałby — niestety!
Tak niebezpiecznej i tak pełnej winy
Za sto przyjaźni... miłości jedynej!

Zofja Grynbergowa.

Z Wystawy.

Lwów 25. września.

Na placu wystawy było i wczoraj dość wiele publiczności, mimo że chłodny dzień nie pozwalał spodziewać się znaczniejszej frekwencji. Kontyngensu tego dostarczyły głównie prowincja i zbiorowe wycieczki włościańskie.

Z większych wycieczek przybyło wczoraj przeszło 400 włościan z pow. zbaraskiego, pod przewodem starosty p. Kauckiego i kilku księży. Popołudniu zrobili oni na placu wystawy owację ks. Adamowi Sapieże. Otoczyli go do koła, a wówczas ks. proboszcz z Łubianki Rejtarowski, przemówił do księcia, podnosząc, że Rusini biorąc żywy udział w wystawie, przybyli ją oglądnąć i zaczerpnąć nowych sił do życia narodowego — poczem włościanie odśpiewali „Mnohaja lita".

Ks. A. Sapieha odpowiedział, że wystawa jest dziełem obu narodowości, tak Polaków, jak i Rusinów i oba narody mogą być z niej dumne, a zakończył uwagą, że ci, którzy stanęli na czele tego dzieła, równą miłością otaczają wszystkich miłujących ten kraj, bez różnicy narodowości i wyznania, i stanu, byle tylko byli uczciwymi ludźmi i kochali Ojczyznę, i życzył im, aby z wystawy odnieśli wiele korzyści.

Druga wycieczka, z Zakopanego, zwidzała wczoraj cały dzień wystawę. Koło gmachu przemysłowego otoczyli górale dra Marchwickiego, a wówczas przewódca p. Grzegorzewski powitał go w serdecznych słowach, wręczając bukiet.

Dr. Marchwicki podziękował, zapewniając górali, że ten pas wody (Morskie Oko), o który tak walczą, wszystkim nam na sercu leży, i że dołożymy wszelkich starań, aby go nam nieodebrano. Dr. Marchwicki zaprosił następnie wszystkich uczestników na podwieczorek do Jankowskiego.

* * *

Krajową szkołę koronkarską w Kańczudze, pozostającą pod kierunkiem br Magdaleny Czechowiczowej, spotkało zaszczytne uznanie ze strony arcyksiężnej Bianki, małżonki arcyks. Leopolda Salwatora Arcyksiężna zakupiła znaczną ilość koronek, a dama dworu jej w liście, wystosowanym z polecenia arcyksiężnej, wyraziła br. Czechowiczowej uznanie, że tak piękne koronki są dziełem jej uczennic.

Również arcyksiężna Marja Teresa, małżonka arcyks. Karola Ludwika, podczas swej bytności na wystawie, dłuższy czas zatrzymała się przy koronkach z Kańczugi i pytała br. Czechowiczowej, skąd tak piękne wzory posiada do koronek brukselskich, oraz wyraziła zdziwienie, że szkoła po 11 latach istnienia mogła dojść do tak pięknych rezultatów. Arcyksiężna zakończyła piękną uwagą, że ją praca biednych dziewcząt zawsze żywo interesuje.

* * *

Medale dyrekcji wystawy nadeszły już do Lwowa i przedstawiają się bardzo pięknie. Po jednej stronie jest napis: „Powszechna wystawa krajowa r. 1894", po drugiej stronie grupa, przedstawiająca alegorję rolnictwa.

* * *

Restauracja francuska Gerarda została wczoraj zamkniętą. Brak gości, chcących płacić słono, zmusił gospodarza do zamknięcia lokalu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Wyścig dystansowy", obraz sceniczny w 8 aktach przez Kazimierza Laskowskiego i Klemensa Junoszę Szaniawskiego.

Nowy kurs nauki śpiewu w chlubnie znanej szkole profesora Jana Fuchsa, byłego śpiewaka oper zagranicznych (plac Marjacki l. 9) rozpoczął się z dniem 1. września 1894.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawa mostu żelaznego. Kolej państwowa ogłasza w *Gazecie Lwowskiej* i w *Wiener Zeitung* konkurs na dostawę i ustawienie konstrukcji żelaznej dla mostu drogowego na szlaku linji kolejowej Lwów-Czerniowce przy km. 1 778. Odnośne oferty mają być wniesione najdalej do 10. października rb. do dyrekcji ruchu we Lwowie, bliższe warunki są do przejrzenia w inspektoracie dla utrzymania kolei w dyrekcji ruchu we Lwowie.

Według zawiadomienia zarządu poczt włoskich postępują urzędy pocztowe we Włoszech przy ściąganiu kwot pieniężnych na zlecenie pocztowe, ze zagranicy pochodzące, w następujący sposób: Jeżeli w dokumentach, należących do zlecenia, kwota, ściągnąć się mająca, podana jest z wyraźnym dodatkiem „płatne w złocie", lub „płatne w brzęczącej monecie", natenczas żąda się od dłużnika zapłaty w złocie, a jego ewentualne oświadczenie, że tylko w banknotach chciałby płacić, uważa się jako nieprzyjęcie zlecenia pocztowego. Jeżeli natomiast w dokumentach zlecenia brakuje wspomniany dodatek, to żąda się wprawdzie od dłużnika zapłaty w złocie, przyjmuje się jednak i w papierach, jeżeli w złocie uiścić nie może. Odnośny przekaz pocztowy na zlecenie, wygotowuje się następnie na tę kwotę w złotej walucie frankowej, która odpowiada kwocie wpłaconej w walucie papierowej według kursu giełdowego odnośnego dnia. Posyłający zlecenia do Włoch, mają tedy na odnośnych dokumentach zlecenia umieścić wyraźną uwagę *payable en or*, albo *payable en numéraire*, jeżeli życzą sobie zapłaty w złocie.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu komisji dla marynarki w delegacjach węgierskich oświadczył admirał Sterneck, że obecnie buduje się pancerniki wyłącznie z materjałów austrjackich mimo, że materjał okazuje się droższym od sprowadzanego. Chodzi tu o popieranie przemysłu austrjackiego. Admirał zawiadomił dalej, że i w marynarce zaprowadzony będzie proch bezdymny.

Minister wojny wyjaśnił, że dlatego zakupiono tak mało bicyklów dla armji, ponieważ w razie nagłej potrzeby, maszyny te w wielkiej liczbie łatwo można nabyć

Z Wiednia donoszą: Mowa ministra Madeyskiego, wypowiedziana 24 b. m. przy otwarciu 66 zjazdu lekarzy i przyrodników niemieckich, wywołała głębokie wrażenie, tak swoją formą, jak treścią i przyjętą została burzliwemi oklaskami.

Na ostatniem posiedzeniu nieustającej komisji dla procedury cywilnej żywą dyskusję wywołała kwestja, czy skargi o restytucję mają przedawniać się w ciągu dziesięciu czy trzydziestu lat. Rozstrzygnięcie tego pytania odroczono na razie, gdyż pozostaje ono w związku, jaki wpływ ma mieć wniesienie skargi restytucyjnej na bieg przedawnienia z prawa cywilnego. Wniosek p. Pergelta, aby zezwolić na restytucję z powodu złej obrony, komisja odrzuciła. Przepisy o postępowaniu nakazowem i wekslowem, oraz o sądach polubownych załatwiono, a wśród obrad nad przepisami o postępowaniu w sprawach z najmu wezwano rząd, aby zebrał istniejące w pojedyńczych miejscowościach zwyczaje co do wypowiedzenia najmu i dzierżaw.

Petersburski korespondent *Kölnische Zeitung* donosi: „W końcu i ze strony rosyjskiej przyznano, że fałszywy baron Ungern Sternberg nazywa się rzeczywiście Jagołkowski i że aresztowano go w Petersburgu niebawem po weselu carewiczówny Kseni Jest on synem rosyjskiego urzędnika. uczęszczał do szkół w Petersburgu i ze szkół wydalony został. Policja petersburska już w lipcu otrzymała wiadomość od policji paryskiej, że trzech niebezpiecznych rewolucjonistów ma udać się z Paryża do Petersburga przez Niemcy. Ajenci francuscy śledzili ich w drodze: dwóch z nich zostało w Niemczech, a trzeci Jagołkowski, pojechał do Petersburga. Policja rosyjska dzięki usłużności policji francuskiej wytropiła go, obserwowała go czas jakiś, następnie aresztowała go. Mówią, że Jagołkowski przywiózł ze sobą dynamit i bomby zupełnie nowej konstrukcji, które dostały się w ręce policji. Ze Jagołkowski wespół ze swymi towarzyszami chciał wykonać zamach na cara w Petersburgu, lub podczas manewrów w Smoleńsku, które nagle odwołano -- zdaje się to nie ulegać już żadnej wątpliwości".

Z Cetynji donoszą, że ks. Piotr Karadżordżewicz przenosi się do Szwajcarji na mocy umowy z młodszym bratem Arsenjuszem, wedle której zrzekł się wszelkiej politycznej czynności, tudzież pretensyj do tronu serbskiego na rzecz ks. Arsenjusza.

Do *Montagsrevue* donoszą z Sofji, że uznanie ks. Ferdynanda bułgarskiego ma wkrótce (?) nastąpić.

Według *Pol. Corr.* udaje się car do Jałty na Krymie, gdzie wraz z rodziną przebędzie cały październik. Do tego postanowienia skłoniło cara pogorszenie się stanu zdrowia w. ks. Jerzego, który podczas polowania wpadł na moczary i przeziębił się.

Rheinischer Courier donosi, że małżeństwo rosyjskiego następcy tronu, odbędzie się w styczniu. Księżniczka Alicja Heska już zgodziła się na przyjęcie prawosławia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. września. Komisja podatkowa rozpoczęła wczoraj obrady nad ustępem, dotyczącym postanowień karnych. Na wniosek p. Mengera karę dla członków komisji, którzy tajemnice urzędowe zdradzają kontrybuentom, zaostrzono w ten sposób, że sędzia będzie mógł stosownie do swego uznania nakładać nietylko kary pieniężne, ale i więzienie.

Do ustępu o karze dla właścicieli domów za fałszywe podawanie fasyj, przyjęto na wniosek p. Dostala słowa: „jeżeli fałszywe podanie zostało zrobione z wiedzą".

Dalsze postanowienia karne przyjęto bez zmiany.

Wiedeń 25. września. O odbytem w niedzielę zgromadzeniu stronnictwa młodoczeskiego dowiaduje się *N. fr. Presse* następujących nowych szczegółów: Wiec stronnictwa odbył się w Nimburgu, a miejsce i czas zgromadzenia były przedtem na życzenie komitetu wykonawczego stronnictwa zachowane przez zaproszonych uczestników w ścisłej tajemnicy. Pomimo to w sobotę wieczór było już powszechnie wiadomem, że wiec zwołanym został na następny dzień do Nimburga.

Nimburgskie pismo miejscowe tymczasem przyniosło w sobotę zmyśloną umyślnie wiadomość, że najbliższy wiec odbędzie się w Pradze. W niedzielę rano przybyło około 100 uczestników ze stronnictwa Omladiny, których nie zaproszono pod pozorem, iż zaproszenia były rozesłane na podstawie dawnej organizacji stronnictwa. Z posłów znaleźli się Edward Gregr, Vaszaty, Herold, Kannitz, Kutschera, Brzoznowsky, Brzorad i Sokol.

Wstęp do sali obrad był dozwolony tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, a przy wejściu przestrzegano ścisłej kontroli. Sześciu redaktorów pism omladinistowskich, którzy przybyli na to zgromadzenie do Nimburga, nie zostało wpuszczonych. Wobec tego kazali oni wywołać z sali obrad posła Kutscherę i zrobili mu z tego powodu zarzut Kutschera powołał się na to, że zaproszenia były rozesłane na podstawie dawnej organizacji i dopóki nowy statut organizacyjny nie zostanie przez wiec stronnictwa przyjęty, nie mogą być na zgromadzenie dopuszczone osoby, które dotychczas nie należą jeszcze do kolegium mężów zaufania.

Omladiniści powołali się teraz na to, że im przyrzeczono przyjąć ich życzenia, na co odpowiedział Kutschera, że ku temu będzie im później daną sposobność.

Co się tyczy samego zgromadzenia, to na jego porządku dziennym było głównie przyjęcie uchwał powziętych na konferencji posłów z dnia 14. lipca. Referował w tej sprawie p. Herold, który z całą stanowczością wystąpił za przyjęciem tych uchwał, przyczem podniósł, iż spójność stronnictwa byłaby poważnie zagrożoną, gdyby ono ścierpiało w łonie swojem jakieś inne stronnictwo, które na zewnątrz działa na własną rękę.

Sokol, Schill i Brzeznovsky ujmowali się gorąco za Omladinistami i uznaną tychże działalnością na polu narodowem i przemawiali za połączeniem stronnictwa młodoczeskiego z Omladinistami. Brzeznovsky zauważył nadto, że, zdaniem jego, byłoby bardzo dobrze, gdyby przy powzięciu decyzji co do uchwał konferencji posłów z dnia 14 lipca, byli także obecni członkowie stronnictwa postępu i dlatego postawił wniosek na usunięcie tego punktu z porządku dziennego aż do chwili przyjęcia nowego statutu organizacyjnego. Wniosek ten odrzucony został wszystkiemi głosami przeciw pięciu.

W toku dalszej rozprawy wyrażono powszechne życzenie, ażeby stanowi rzemieślniczemu i włościańskiemu został zapewniony większy wpływ w kolegium mężów zaufania.

Wiedeń 25. września. *Wiener Abendpost* dementuje energicznie wiadomości, jakoby sędziowie wiedeńskiego sądu krajowego petycjonowali przeciw dokonanemu świeżo zamianowaniu urzędnikiem żyda Kohna do rady sądu krajowego.

Wiedeń 25. września. Wczoraj odbył się wzbudzający wielkie zainteresowanie proces przeciw byłemu urzędnikowi asekuracyjnemu Gejderowi, który — jak wiadomo — nadużył dobrej wiary posła Kaisera i spowodował go do wniesienia interpelacji w sprawie towarzystwa asekuracyjnego „Reunione", skutkiem czego został Kaiser napadnięty na ulicy przez urzędnika tego Towarzystwa Politzera.

W toku śledztwa przeciw Politzerowi Geider zawezwany był jako świadek i tak się zaplątał w rozmaite sprzeczności, że pod zarzutem składania fałszywych zeznań został uwięziony. Nadto stawał on wczoraj pod zarzutem dokonanego na towarzystwie „Phoenix" wymuszenia.

Geider skazany został na 8 miesięcy więzienia.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że dziennikarz Józef Graf, izraelita, aż do niedawna wydawca *Extropost*, brał udział w tem wymuszeniu.

Wiedeń 25 września. Według *Polit. Corr.*, ma car za poradą lekarzy opuścić Spałę i przenieść się w inny klimat. Rozchodzi się przytem także o chorego w. księcia Jerzego którego stan skutkiem przeziębienia na polowaniu znacznie się pogorszył.

Wiedeń 25. września. Dziś o godzinie 8. rano przybył tu król saski. Na dworcu powitali go cesarz i arcyksiążę Albrecht.

Wiedeń 25. września. W Liesingu zdarzył się straszny wypadek. Dziesięciu robotników, którzy pospieszyli na pomoc pracującemu koło naprawy studni ślusarzowi, wpadło do studni. Dwaj zginęli a ośmiu jest ciężko pokaleczonych.

Budapeszt 25. września. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej, przyjęła bez zmiany extraordinarium budżetowe.

W ciągu debaty uzasadniał podpułkownik Hugetz szczegółowo, dla czego kredyt na proch bezdymny przekroczono o dwa miljony i zapewniał, że co do jakości tego prochu można być spokojnym.

Rubrykę „budowli fortecznych" załatwiono na posiedzeniu tajnem.

Berlin 25. września. Większość pism omawia ostatnią enuncjację Bismarcka z uznaniem. *Vossische Zeitung* jest bardzo ucieszoną „zgodnością cesarza i Bismarcka w kwestji polskiej".

National Zeitung wychwala wysoki polot mowy księcia, która przypomina wielkie polityczne mowy jego, wygłaszane ongi w rajchstagu.

Tylko *Berliner Tagblatt* wśród tych ogólnych głosów uniesienia występuje z krytyką. Jeżeli Bismarck głosi życzenie, żeby Bóg dał cesarzowi doradców, którzy byliby gotowi działać po myśli programu cesarskiego, wypowiedzianego w Królewcu i Toruniu, to niechaj cesarz w każdym razie przyjmie, że takich radców i sługi już posiada i że z pewnością w tem się nie łudzi.

Berlin 25. września Do tej pory nie ma jeszcze autentycznego tekstu mowy ks. Bismarcka, dziennikarze nie zostali bowiem zobowiązani do wyczekiwania korektury Chrysandra. Mimo to dochodzą jeszcze szczegóły o tej mowie: Ostatecznym celem polskich junkrów — mówił Bismarck między innemi — jest stworzenie szlacheckiej rzeczypospolitej. Wprawdzie powiadają oni, że chcą się ograniczyć do Kongresówki, ale i ten etap nie może być osiągniętym bez zburzenia wszystkich europejskich stosunków. Przyjąwszy nawet, że powiększone księstwo warszawskie byłoby możliwem bez wielkich kontuzyj, to byłoby zabiciem pala w ciało Austrji, zepsuciem naszych nowych, a można się spodziewać, trwałych związków z Austrją. Nawet jeżeliby pod austrjackim rządem stworzone zostało Królestwo polskie — co naturalnie jest utopią — to byłoby zawsze nieszczęściem. Rosyjskie sąsiedztwo jest wprawdzie często niewygodnem, ale zawsze wolę mieć do czynienia z carem w Petersburgu, aniżeli z szlachtą w Warszawie. Jeżeliby polskie fantazje się urzeczywistniły, to przedewszystkiem byłby zagrożony Gdańsk, gdyż Polacy musieliby Gdańsk annektować. Dla mnie jest w każdym razie szlachta polska stronnictwem przewrotu.

Sofja 25. września Rezultat wyborów jest bezwzględnem zwycięstwem rusofilskiego stronnictwa rządowego. Ze 155 wybranych dotychczas jest 114 z partji rządowej, 8 zwolenników Cankowa, 27 unionistów, 3 zwolenników Karawełowa. Co do 15 mandatów nastąpią ponowne wybory.

Sofja 25. września. W Bela Slatina, gdzie kandydowali minister Tonczew i Cankow, nie odbyły się wcale wybory, gdyż ludność wtargnęła przemocą do lokalu wyborczego i podarła wszystki kartki i listy wyborcze.

Rzym 25. września. Aresztowano dotychczas 3.500 anarchistów, z których atoli 2 000 wypuszczono, internowano zaś około 400 anarchistów.

Z Medjolanu donoszą, że posłane pocztą przez hrabinę Fanti z Ceresole Reale do Medjolanu klejnoty wartości 120.000 franków, zginęły. Aresztowano trzech urzędników pocztowych

Londyn 25. września. Wedle *Times'u* pozbył się ks. Ferdynand Stambułowa w nadziei, iż uzyska uznanie Rosji, do której też natychmiast wystosował w tej sprawie memorjał. W odpowiedzi oświadczono mu, że uznanie Rosji nastąpićby mogło dopiero po nowym wyborze księcia.

Wiedeń 25. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy w południe notowano: kredyty 37 87, węg. kredyty 467 25; anglosy 167·60, laenderbanki 263 — sztacbany 363 37; lombardy 113·37; elbethale 265 50 tytoniowe 221 —; alpiny 86 3); renta majowa 98·90, węg. złota 121 95; austr.; koronowa 96·75, węg. koronowa 97·90 losy tureckie (8·—; unionv 283 75

Berlin 25. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyt; 224 50 (379 85); lombardy 46·60 (113 33); węg. renta złota 99·90 (12.·90); ruble 220 25 (134·13).

Frankfurt 24. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyt, 303·37 370 81; lombardy 95 62 (114·04); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa — — (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 . września 1894.

HOTEL VICTORIA. K. Stankiewicz z Tarnowa. K. Mi szkowski z Warszawy. M Honse z Borysławia. A. Blaschke z Wiednia. T. Wagó z Budapesztu. S. Reismann z Węgier. S. Gliński z Warszawy A. Wisnyk z Fünfkirchen. A. Joksch z Wiednia.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym

PROMESY
na losy Cisańskie
po 2 zł. 50 ct. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 1. październ 1894.
Główna wygrana 2)3.00) koron.
Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Specjalista chorób gardła, nosa i płuc
Dr. K. Trzcieniecki
we Lwowie, Kopernika liczba 14, II. piętro,
b. sekundarjusz i lekarz na klinice laryngologicznej i wewnętrznej profesora Schröttera we Wiedniu po 5 letnich studjach specjalnych ordynuje od godziny 11—12 przed południem i od 3—5 popołudniu.
1133 Dla ubogich bezpłatnie 1—?

Ostatni tydzień!
60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loterji wystawowej Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to że ciągnienie już dnia 27. września się odbędzie.

Śniadania, podwieczorki i kolacje zimne i gorące Piwo pilzneńskie oraz inne wina dobroci poleca HANDEL DELIKATESÓW ST. WOJCIECHOWSKIEGO we Akad... i Chorąż... dom ...

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Wieńce i latarnie grobowe. Wanny, kanapki, bidety, parnie poleca pracownia blacharska Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 708

Sustentant lub **asystent farmacji**, znajdzie natychmiast umieszczenie w drogueryi pod „Kotwicą" Hotel Warszawski Lwów. 710

Koncypient adwokacki, chrześcianin, mówiący po niemiecku, z 4 letnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia w administracji pod lit. J. A.

Kompletne urządzenie łazienek na Wystawie krajowej składające się z kotła parowego, wanien, tuszów, umywalek etc. pojedynczo lub razem zaraz do nabycia. Wiadomość u właściciela domu Łyczaków 5.

Mężczyzna Polak, władający pięcioma językami, który przebywał przez lat kilkanaście za granicą i zna najdokładniej stosunki lokalne krajów południowych, przyjąłby posadę towarzysza podróży z dystyngowanym obywatelem, za odpowiedniem wynagrodzeniem. **G. M. O** poste restante Lwów. 736

Bióro wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, poleca pp. oficjalistów z chlubnemi świadectwami i wszelką inną kategorję służby. Pośredniczy w sprzedażach i dzierżawach dóbr i poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Dwie pary koni zaraz do nabycia. Łyczaków 5. 731

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19. 718

Fortepian w dobrym stanie z powodu zmiany mieszkania pod bardzo przystępnymi warunkami zaraz do najęcia lub sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich 17, II. piętro, Listowski od 4. do 5. popołudniu. 735

Wszelkie pisma europejskie t. j. polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, illustracje, żurnale mód najdogodniej prenumerować w biurze gazet i ogłoszeń *A. Olszewskiego*, Lwów, ulica Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej). Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie. Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także na prowincję. Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism. Polecam wielki wybór książeczek do nabożeństwa i kalendarzy. 724

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Teatralna 10, II. piętro, 7 pokoi, kuchnia zaraz do najęcia. 734

Przy ulicy Ormiańskiej l. 29, są 2 wielkie pokoje frontowe i kuchnia do wynajęcia 732

Chorążczyzna 12, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia. 728

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Posiągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·45**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·34	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Bereznca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·15**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZEL — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*, we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Cztery złote medale.

Czekolada Küfferle

tańsza, niż wszystkie zagraniczne czekolady, obok najlepszej jakości:

we Lwowie składy w wielu handlach korzennych i delikatesów.

Józef Küfferle & Comp.

w WIEDNIU. 1084 1—?

Klozety drewniane

z automatycznym przyrządem do spłukiwania wodą ze składanemi poręczami po zł. 30 — poleca

Piotr Chrzastowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA BIEDLA WE LWOWIE. 1000 1—?

Ceraty do wybijania wózków,
Ceraty na stoły i meble,
Chodniki kokosowe, gronowe, ceratowe, wełniane i jutowe.
Przedściółki ceratowe, kokosowe przed umywalnie.
Maty japońskie,
Rogóżki kokosowe, łyczkowe, gumowe, słomiane i żelazne,
Szczotki do wycierania nóg

poleca 1445 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Codziennie świeże

WINOGRONA

feslawskie

Brzoskwinie włoskie,
1—1 **Gruszki tyrolskie,** 1872
Śliwki węgierskie
i t. p. owoce, poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, Rynek 42.

Ważne dla każdego domu!!!

Ceny znacznie zniżone.

1 klgr. cukru w głowach 34
1 „ „ częściowo 35
1 „ „ w kostkach i mączce . 36
1 „ smalcu znakomitego 64
1 „ słoniny 64
1 „ bryndzy 64
$^1/_2$ „ herbaty „Melange de London" znakomitej aromatycznej dobrze naciągającej 3 zł.
$^1/_2$ klgr. herbaty proszkowej, bardzo dobrej 1 zł.
znakomite kawy od zł. 1·60 do zł. 2·16 za 1 klgr., przy odbiorze 1 kilogr. opust 6 ct.

Wszelkie towary w zakres mego handlu wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym rozkazom.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie.

Z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego l. 2.

Pamiątki z Wystawy krajowej

z odpowiedniemi napisami, poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych.

LUDWIK WŁODEK MAGAZYN NOWOŚCI we Lwowie, ul. Halicka l. 4. (obok hotelu Bolmów).

Mydło z białej lilji

wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę.

CENA: 60 ct.

Labor. chemiczne

A. POKORNEGO

magistra farmacji

Lwów, ul. Wałowa 15.

Przybywającym

na Wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1693 1—?

Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Kuracyjne Winogrona

z Feslau

szczepu włoskiego

poleca 1844 1—2

Karol Ballaban we Lwowie.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Wyszedł z druku

Dodatek

Skorowidza Dóbr Tabularnych

wydanego przez prof. Dra Tadeusza Pilata, obejmujący zmiany i dopełnienia za lata 1890 do 1893 włącznie. Cena egzemplarza 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct

Skorowidz Dóbr Tabularnych

razem z powyższym dodatkiem kosztuje złr. 5·60 ct., w oprawie złr. 6·25 ct., z przesyłką pocztową o 36 ct. więcej. Główny skład w księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek 24.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1934 1—3

Wielka Lwowska Loterja Wystawowa. **Jutro ciągnienie!**

Główne wygrane

60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. LOSY poleca: Goldstein i Löwenherz, dom bankowy. Samuely i Landau, dom bank. Korman i Feigenbaum, dom bank. Ch. Werfel, dom bank.

Jedynym uniwersalnym środkiem na świecie

do czyszczenia plam

usuwający pojedynczo i bez śladu zimną wodą pod gwarancją plamy każdego rodzaju z materyj, jest angielskie uniwersalne mydło do plam z „różą" w opakowaniu cynobrowo-czerwonem. Do nabycia prawdziwe za sztukę po 20 ct. **we Lwowie:** w apt. Mikolascha, u pp. A. Hübnera, O. T. Winklera syna, Seyfartha i Dydyńskiego, Mik. Ludwiga, L. Włodka, Górskiego i Szydłowskiego, Alfreda Dzikowskiego, St. Pieleckiego, Gabryela Stacha, Kesmarky et Iiles, Gorgowicza i Bauera; **w Stryju** w apt. J. Aichmüllera. Na prowincji we wszystkich podobnych handlach. Skład główny: **A. Visnya** w Fünfkirchen. 1927 1—9

Bezpośredni Import

chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy

w najlepszych jakościach.



Herbata

ciemno naciągająca z miłą wonią.

$^1/_2$ klg. Congo . . . 1·60
„ „ Souchong . . 2·—
„ „ Familijnej . 3·—
„ „ Melange de Moskou . . 4·—
„ „ Melange de Londre . . . 4·—
„ „ Wysiewek herbacianych . . 1·30
„ „ Wysiewek własnych . . . . 1·60

przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji $4^1/_2$ klg.

Caracas wyśmienita . 9·—
Cuba gruboziarnista 9·50
Ceylon . . . . . . 10·—
Ceylon gruboziarn. 10·40
Ceylon najprzedn. . 10·70
Mocca arabska . . 10·70
Jawa złota gruboziarnista . . . 10·70

poleca 1549 1—?

Handel **KAROLA BALLABANA** we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia natychmiast.

Mydło królewskie Thridace **Mydło Veloutine**

NIEPOROWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 64 1—?

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.



Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 2.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschar, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—4

Magazyn i pracownia futer

Feliksa i Juliana Lubelskich

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 3.

Polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. 1935 1—12

Cenniki na żądanie franco.

Rutynowany

buchalter i korespondent

pracujący przez szereg lat w pierwszorzędnym składzie **nasion i maszyn rolniczych** w Galicji, wykształcony w tym zawodzie i obznajmiony ze stosunkami krajowymi, poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia z podaniem warunków pod R. R. 500 poste restante Kraków. 1718 1—3

(Lwów „Impressa).

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

4% Losy węgierskie Cisańskie (Theisslose)

Ciągnienie 1. października. — Główna wygrana zł. 100.000.

PROMESY na te losy po zł. 2·50.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

! Ważne dla pp. architektów, chemików, aptekarzy etc.

Ajencja i skład komisowy wyrobów marmurowych z łomów Towar. budowlanego **„UNION" w Wiedniu.**

F. M. ZŁOTNICKIEGO

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8,

poleca gotowe płyty na stoły, stoliki i konzole, umywalnie, słupy, wazy, spluwaczki, kominki, moździerze, rzeźby, pomniki i inne wyroby z rozmaitych marmurów, syenitów, porfirów, onyxu etc.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na surowce lub wykończone roboty, podług własnych lub danych rysunków. 1715 1—?

Nie ma obawy 524 1—22

przed praniem

patentowanego mydła z murzynem

Przy użyciu pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.

Przy użyciu utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy.

Przy użyciu niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.

Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej. — *Za zupełną nieszkodliwość ręczy się.*

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngasse 6.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca:

$4^1/_2$% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
$4^1/_2$% „ Banku krajowego,
$4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. gal. koronową, 1185 1—?
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
$4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
$4^1/_2$% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.